Nr. 261. Lwów — Środa dnia 15 Listopada, Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE we Lwowie . . . . . 4 ct. na prowincyi. . . . . 5 „ Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi. Miesięczna złr. 1.10 | Półroczna złr. 6. Kwartalna „ 3.— | Roczna „ 12. Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ. Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: Wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po 3 „ zaś tłustym garmondem po 4 „ Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po 4 „ Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct. Reklamy 30 „ Nekrologia 30 „ Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Leopolda W. Akepsyny M. Jutro: św. Edmunda Joannyka Pr. | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45 | Naczelny Redaktor i Wydawca Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 15 Zachód „ 4 „ 15 | Długość dnia g. 9 m. 0 Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 listopada.

Piszą nam z Wiednia:

Nie mamy powodu być niezadowolnieni ze składu nowego gabinetu ks. Windischgraetza. Polacy zajmują w nim tę samą pozycyę, co w gabinecie Taaffego przed ustąpieniem p. Dunajewskiego, a duch biurokratyczno-socyalistyczny, który tak niefortunnie zaznaczył się w Steinbachowskim projekcie reformy wyborczej, nie będzie się przejawiał w działalności nowego gabinetu. Wobec mylnych, a po części wprost tendencyjnych plotek dziennikarskich, które tutaj przez cały tydzień wyrastały bujnie, jak grzyby po deszczu, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na ważny szczegół, o którym dotąd pono nikt nie wspomniał. Prezes Jaworski w imieniu Koła zażądał pierwotnie trzech tek. Żądanie to było logiczną konsekwencyą zasady, że każde z trzech sprzymierzonych stronnictw tworzy równorzędny i równouprawniony czynnik koalicyi. Było 9 tek rozporządzalnych, a zatem na każde z trzech stronnictw powinnyby przypaść po 3 krzesła w gabinecie. Już w znakomitej mowie, wygłoszonej 2 grudnia r. z. w Izbie poselskiej, p. Jaworski, rozważając kwestyę utworzenia stałej większości parlamentarnej, pomiędzy warunkami, od których takowa kombinacya zależała, wyliczył i ten, że wszystkie 3 stronnictwa powinny być uznane jako równorzędne, z wykluczeniem wszelkiej przewagi jednego z nich. W myśl tej słusznej i zdrowej zasady prezes Koła w porozumieniu z komisyą parlamentarną, na konferencyach prezesów trzech klubów z ks. Windischgraetzem zażądał dla Polaków trzech tek, mianowicie: teki ministra dla Galicyi, sprawiedliwości i oświecenia. Kombinacya ta rozbiła się o opór niemieckich konserwatystów, którzy nie chcieli żadną miarą przyznać niemieckiej lewicy trzech tek, a przez propozycyę wprowadzenia do gabinetu tak zwanych ministrów „neutralnych“ (ks. Windischgraetza, margrabiego Bacquehema i gen. Welsersheimba), zredukowali liczbę rozporządzalnych tek do 6-ciu, a tem samem zmusili także Koło polskie zadowolnić się dwiema tekami. Na prawdę jednak konserwatyści oprócz dwóch tek „politycznych“, hr. Schoenborna i hr. Falkenhayna rozporządzają jeszcze trzema tekami „neutralnych“ ministrów, którzy mimo wszelkiej wrzekomej neutralności, niewątpliwie należą do obozu niemiecko-konserwatywnego. De facto więc hr. Hohenwart swemu stronnictwu w gabinecie zapewnił 5 tek, gdy dwa inne sprzymierzone stronnictwa musiały się zadowolnić czterema, czyli po dwie na każde. Z naszego polskiego stanowiska nie mamy nic do nadmienienia przeciwko 5 reprezentantom stronnictwa konserwatywno-niemieckiego w gabinecie. Owszem, wszyscy oni zasługują na naszą sympatyę, jedynie chyba co do hr. Schoenborna należałoby wypowiedzieć życzenie, aby pamiętał o tem, że według rozporządzenia cesarskiego z r. 1864 w Galicyi polski język jest urzędowym i aby zatem nie powracał na drogę, na którą wstąpił przed 3 laty, gdy pod pretekstem równouprawnienia naruszył historyczne i zabezpieczone rozporządzeniami cesarskiemi prawa języka polskiego w Galicyi. Hrabia Falkenhayn zawsze okazywał się życzliwym dla Galicyi, margr. Bacquehem, jako minister spraw wewnętrznych, z pewnością nie dostarczy nam żadnego powodu do skargi, a ks. Windischgraetz nie jest tak przejęty nieuznawaniem dla praw historycznych, aby nie umiał szanować naszych bardzo starych praw tego rodzaju. Niezawodnie też namiestnik hr. Badeni, który się tak skutecznie przyczynił do złożenia nowego gabinetu, otrzymał od ks. Windischgraetza zaręczenia całkiem wystarczające. Słowem, przewaga reprezentantów obozu arystokracyi niemieckiej w nowym gabinecie nie powinna nas wcale martwić. Chodziło nam tylko o podniesienie faktu, że prezes Jaworski od samego początku przy układaniu listy nowego gabinetu zajął to stanowisko, które logicznie wynikało z zasady koalicyi trzech równorzędnych stronnictw parlamentarnych i któremu byłoby się z pewnością stało zadość, gdyby powstał gabinet czysto parlamentarny. Koalicya, która stanowczo wykluczała przewagę jednego nad drugiem, zawsze dostępowała uznania. Że nowy gabinet będzie wystawiony na wielkie trudności, zwłaszcza też ze strony wzmocnionego projektem o 10 październikach socyalizmu, to nie ulega niestety wątpliwości. Natomiast zapowiadana szumnie koalicya „słowiańska“ przeciwko koalicyi większości parlamentarnej pozostanie czystym frazesem. Słoweńcy nie wystąpią z klubu hr. Hohenwarta, wybieranego, jak wiadomo, od lat 20 z Krainy, gdzie posiada majątek, a nawet nie jest rzeczą pewną, czy staroczescy posłowie z Morawii połączą się z młodoczechami. W każdym razie koalicya „słowiańska“ przeciwko Polakom byłaby oryginalną ewolucyą, zasługującą na błogosławieństwo *Dziennika Warszawskiego*.

Carski ukaz, podpisany 7 b. m., wzmacnia o cały korpus siłę zbrojną, rozlokowaną wzdłuż naszej i poznańskiej granicy, a czyni to w ten sposób, że straż celną, składającą się dotąd z 28 samoistnych oddziałów „objezdczyków“, znacznie powiększa, organizuje po wojskowemu i łączy w jeden korpus jazdy, który odtąd, jak reszta armii, będzie się składał z dywizyi, brygad, pułków i szwadronów. Komendantem tego korpusu zamianowano jenerała-lejtenanta Swinina, który w sprawach celnych będzie podlegał ministrowi finansów, a w sprawach militarnych jeneralnemu sztabowi. Według ukazu, cel tego przekształcenia jest całkiem pokojowy, wyłącznie finansowy. Mianowicie, powiedziano w ukazie, że ponieważ ruch handlowy na zachodniej granicy znacznie się rozwinął, przeto nie wystarcza istniejąca liczba „objezdczyków“, a praca urzędów celnych tak się zwiększyła, że one już nie mogą zarządzać oddziałami straży granicznej. Potrzeba tedy powiększyć liczbę „objezdczyków“ i zorganizować ich zarazem całkiem po wojskowemu. Otóż zorganizowano ich po wojskowemu. Rzecz naturalna, że ten nowy korpus nie będzie mógł w razie wojny występować nigdzie jako całość taktyczna, bo niepodobna zgromadzić w jeden punkt szwadronów, rozłożonych wzdłuż granicy od Bałtyckiego do Czarnego morza. Ale w razie wojny spełnią one tę służbę policyjno-wojskową, do której, gdyby ich nie było, musianoby użyć innej kawaleryi. Czynności połączone z mobilizacyą wojsk nadgranicznych i dozorem nad transportami zajmą żadnego innego korpusu, tylko ten nowy. A zatem utworzenie jego jest powiększeniem wojsk, przeznaczonych wyłącznie do działań na zachodzie w razie wojny. Jeśli ten ostatni ukaz połączymy z niedawnym, nakazującym formacyę piętnastu nowych brygad pieszych, przemieniających się z chwilą mobilizacyi w dywizye, to otrzymamy charakterystyczny komentarz do pokojowych deklaracyi, któremi tak szafowano podczas niedawnych festów franko-rosyjskich w Paryżu i Tulonie.

Dzisiaj po raz pierwszy zbiera się świeżo wybrany parlament francuski, mający większość umiarkowano-republikańską, czyli mieszczańską i kapitalistyczną, jak mówią we Francyi. Odpowiednio do tej większości, prezes gabinetu p. Dupuy, sam członek republikańskiej prawicy, pragnie pozbyć się z gabinetu trzech przedstawicieli radykalnego obozu i dlatego mówią o przesileniu ministeryalnem, które wkrótce wybuchnie. Oczywiście radykaliści nie mogą zrzec się znaczenia i nie chcą dopuścić do tego, aby stronnictwo umiarkowane spokojnie rządziło krajem przez latkilka; więc zawarli sojusz z socyalistami wszystkich odcieni i przygotowali szereg wniosków, które muszą jątrzyć opinię publiczną. Pierwszym takim wnioskiem jest żądanie całkowitej amnestyi dla wszystkich anarchistów, skazanych na galery lub więzienie. Jakkolwiek bliższe losy tego wniosku są nam obojętne, ma on pewne ogólnoeuropejskie znaczenie. P. Ziegler, były prezes szwajcarskiego rządu w kantonie zurichskim, wystąpił z artykułem, w którym, z powodu ostatniego zamachu anarchistów w Barcelonie, wyraża przekonanie, że wszystkie państwa powinny solidarnie wypowiedzieć anarchistom wojnę i prowadzić ją tak samo bezwzględnie, jak bezwzględnie postępują anarchiści. P. Ziegler zaleca największą surowość i nielitościwość, albowiem chodzi tu o ratunek społeczeństwa i cywilizacyi, a jest przekonany, że żaden rząd nie uchyli się od tej „ligi porządku“. Otóż wniosek francuskich radykalistów o amnestyę dla anarchistów dowodzi, że na przystąpienie Francyi do takiej ligi liczyć niepodobna. Sądzimy, że tak znarowione państwa, jak Belgia i Włochy, również nie mogłyby przyłączyć się do akcyi ligi, z obawy, że to przyspieszyłoby wybuch wewnętrznej rewolucyi. Zawsze łatwo wejść na pochyłość, ale zatrzymać się na niej i cofnąć się niezmiernie trudno.

Protest przeciw wichrzeniom ks. Stojałowskiego.

Duchowieństwo dekanatu dąbrowskiego dyecezyi tarnowskiej, przeczytawszy protest duchowieństwa innych dekanatów przeciwko wichrzeniom ks. Stanisława Stojałowskiego, oświadcza, że z księdzem St. Stojałowskim żadnej łączności nie ma i do ogłoszonych protestów przeciwko jego działalności jednozgodnie przystępuje.

Ks. dr. Józef Kasprzak, proboszcz w Otfinowie, dziekan; ks. Adam Heller wikaryusz w Otfinowie, ks. An. Nowicki ze Szczucina, ks. Jan Mleczko, ks. Walenty Weisło, ks. Franciszek Kahl, proboszcz w Gręboszowie, ks. Wojciech Żabawiński wik. w Gręboszowie, ks. Antoni Łętkowski, proboszcz w Zabrzu, ks. Jan Czopek, wikaryusz w Odporyszowie, ks. Hawłowicz z Olesna, ks. Jan Wilczeński, wikaryusz z Olesna, ks. Ludwik Kozik, proboszcz z Dąbrowy, ks. Józef Krośniński, wikary z Dąbrowy, ks. J. Adamowski, ks. Jan Suwada z Luszowic, ks. Stanisław Chodacki, proboszcz z Radgoszczy, ks. Paweł Wołek, wikary w Radgoszczy, ks. Józef Pabijan, proboszcz w Bolesławiu, ks. Antoni Chorążak, wikary w Bolszowiu, ks. Walenty Dutka wikaryusz w Bolesławiu.

Że podpisy są własnoręczne i od wszystkich kapłanów w dekanacie — stwierdza podpisany: dziekan ks. *Józef Kasprzak. S. T. D.*
Otfinów d. 12 listopada 1893.

Sejmik relacyjny.

Rzeszów 12 listopada.

Plakaty rozlepione na rogach ulic naszego miasta obwieściły wyborcom, iż poseł do Rady państwa dr. Adam Jędrzejowicz zaprasza ich na dziś do sali magistratu, aby zdać im sprawę ze swych czynności poselskich. O godzinie 5-tej w szczupłej sali magistratu zebrali się wyborcy bardzo licznie. Cała sala wypełnioną była po brzegi, a także z przyległych do niej pokoi mnóstwo osób przysłuchiwało się obradom. W sali w pierwszych rzędach krzeseł zasiadła elita naszego miasta, w głębi zaś przy samym wejściu zajęła miejsce grupa młodych ludzi, widocznie niewyborców. Zgromadzenie zagaił burmistrz naszego miasta, poczem wybrany przez zgromadzonych przewodniczącym sejmiku udzielił głosu p. Jędrzejowiczowi, który przemówił w te słowa:

W chwili właśnie, gdy miałem stanąć przed wami panowie, aby przedłożyć wam sprawozdanie z moich czynności poselskich, doniósł telegram, iż przesilenie gabinetowe się skończyło i że nowa lista gabinetu uzyskała sankcyę monarszą. Byłoby może rzeczą dla mnie jako sprawozdawcy najbardziej tentującą, a bardzo interesującą dla panów zgromadzonych w tej sali, gdybym mógł omawiać obecne przesilenie, stawiać horoskopy na przyszłość i oceniać tych ludzi, którzy wstąpili do gabinetu. Dobremby to atoli było tylko w pogadance prywatnej. Tam można oceniać przyszłość i ludzi, którym Korona zaufała, ale nie jest czas po temu, aby sprawę tę publicznie traktować. Chwila przesilenia, która zbiegiem okoliczności spotyka się z dzisiejszem mem sprawozdaniem utrudnia mi moje zadanie, gdyż od dziś zaczyna się nowa era w historyi Austryi i wszystkie umysły zajęte są tylko przyszłością. Ja mam jednak zdać wam sprawę z przeszłości. Chcąc dotknąć ogólnych spraw politycznych, któremi Koło polskie się zajmowało, muszę się cofnąć do tej chwili, gdy przed trzema laty minister Dunajewski wystąpił z gabinetu. Jako prawdziwy mąż stanu przewidział co się stanie, przeczuł, że ugoda czesko-niemiecka ułożona w Wiedniu, która się stała osią polityki austryackiej, nie dojdzie do rezultatu. I w istocie tak się stało. Ugoda zrobiła fiasco, roznamiętniła tylko umysły w Czechach i rząd widział się zmuszonym rozwiązać Izbę i odwołać się do stronnictw umiarkowanych. Pod tem też hasłem odbyły się wybory do nowej Rady państwa. Mowa tronowa również w tym samym duchu była napisana; jako program przyszłych prac parlamentarnych stawiała kwestye ekonomiczne, a wyraźnie uchylała wszystkie kwestye polityczne, narodowościowe i językowe. Koło polskie ożywione najlepszemi chęciami wzięło się z klubem Hohenwarta do pracy pod tem hasłem. Okazało się jednak, że to hasło o ile jest możliwem w życiu prywatnem, w mniejszym zakresie działania, nie wystarcza dla życia politycznego, bo w każdem stronnictwie są myśli dalej idące, dążenia szersze, narodowościowe. Wskutek tego program ów nie wystarczał, dążenia owe tamowały pracę i ciągle powstawały niesnaski. Główną przyczyną ich była ugoda czesko-niemiecka, która tak dalece paraliżowała akcyę polityczną, iż całkiem słusznie twierdzono, że obrady w parlamencie są takie same, jakby się toczyły w sejmie czeskim. Wszędzie i zawsze tylko sprawa czeska.

Koło polskie w obec tych stosunków zajęło stanowisko polityki wolnej ręki, t. j. popierało rząd tam, gdzie popierać go uważało za właściwe. Było to stanowisko bardzo trudne, ale nadawało ono Kołu bardzo przeważny i znaczny wpływ w parlamencie, tak, że we wszystkich sprawach natury ekonomicznej i państwowej odgrywało ono pierwszorzędną rolę. Tej działalności Koła, o ile to z głosów niejednych sprawozdań poselskich i z głosów dziennikarstwa krajowego sądzić mogę, kraj cały gorąco przyklasnął, a przedewszystkiem z dumą przyjął kraj cały do wiadomości łaskawe słowa Monarchy, wypowiedziane w Jarosławiu. One będą nadal myślą przewodnią dla działalności Koła polskiego.

Wracając do przebiegu spraw ogólnej natury, muszę zaznaczyć, że program ministeryum, chociażby większością od wypadku do wypadku, nie zawsze dał się przeprowadzić. Ciągle wrzały kłótnie, rodziły się przeróżne niesnaski. Z początkiem drugiej sesyi w roku zeszłym, p. Plener wystąpił w imieniu lewicy z żądaniem, aby rząd przyprowadził do skutku większość parlamentarną, tę większość, której rząd właśnie domagał się od stronnictw. Skutek tego był taki, że rząd w styczniu br. ogłosił nowy program, na podstawie którego chciał zjednoczyć trzy największe kluby w Izbie. Program ten, który był tylko parafrazą mowy tronowej i powtórzeniem pierwszego programu, nie znalazł uznania wśród stronnictw. Nastąpiło oziębienie między lewicą a rządem, minister dla Niemców austryackich hr. Kuenburg ustąpił, a lewica odrzuciła podczas głosowania fundusz dyspozycyjny, który jest zawsze pewnem wotum zaufania dla ministeryum. Pomimo tego jasnego dowodu nieufności lewicy, hr. Taaffe trwał dalej przy zamiarze połączenia trzech wielkich stronnictw i prowadzenia steru ministeryum. Polacy wierni swemu przekonaniu zawsze i wszędzie popierali politykę hr. Taaffego dla tego, że mąż ten przez lat 14, przez które kierował losami Austryi, zawsze był jak najżyczliwszym dla naszego kraju, dla tego, że to jego jedynie zasługą, iż lewica, która stojąc u steru zawsze nieprzyjaźnie w obec nas występywała, została złamaną, jego wreszcie zasługą nasz stosunek do Korony i wszystko to, cośmy podczas jego rządów uzyskali. A popierało Koło hr. Taaffego tak dalece, że gdy nastąpiło ostatnie przesilenie gabinetu i Koło wystąpiło przeciw przedłożeniu rządowemu, to jednak wyraźnie oświadczyło, że dąży do utrzymania hr. Taaffego przy sterze gabinetu.

Sytuacya w parlamencie od roku zeszłego znacznie się pogorszyła i z początkiem wiosny b. r. można było widzieć wśród wszystkich stronnictw pewien rodzaj zniechęcenia, marazmu parlamentarnego; żadna sprawa nie mogła być przeprowadzoną, stronnictwa nie były zdolne do dodatniej pracy, komisye również. W jesieni br. zjechaliśmy się do Wiednia z tem samem hasłem: popieranie hr. Taaffego i rządu, tam, gdzie tego wymaga interes Monarchii i naszego kraju. Wiedzieliśmy, że oprócz prac ustawodawczych, spotkamy się z ustawami wyjątkowemi w Czechach. Koło polskie zaraz na pierwszem posiedzeniu przeprowadziło nad tą kwestyą dyskusyę ogólnej natury, oświadczyło, iż przy pierwszem czytaniu przedłożenia nie zabierze głosu, lecz będzie głosowało za przekazaniem go osobnej komisyi do szczegółowego zbadania, a dopiero potem wypowie, czy będzie głosowało za utrzymaniem stanu wyjątkowego, czy przeciw.

Ogólne mniemanie było, że materyał rządu w tej sprawie jest tak wymowny i tak w niektórym kierunku drastycznie charakteryzujący stosunki czeskie, że zdawało się, iż większość będzie za utrzymaniem rozporządzenia rządu. Zdawało się również, że lewica będzie także za utrzymaniem stanu wyjątkowego. Tymczasem rząd przedłożył projekt reformy wyborczej. Wszystkie trzy wielkie stronnictwa w Izbie oświadczyły się przeciw temu projektowi, a lewica skorzystała z tego, aby wypowiedzieć wojnę rządowi, i oświadczyła, że będzie głosowała przeciw utrzymaniu stanu wyjątkowego w Czechach. Było to korzystanie ze sposobności i złośliwa chęć uniemożliwienia rządowi dalszego istnienia, gdyż sprawa ustaw wyjątkowych była akcyą poważną, skierowaną przeciw wyjątkowym okolicznościom, której Monarcha udzielił swej sankcyi i która w razie jej odrzucenia musiała sprowadzić upadek gabinetu. Mimo stanowczego oświadczenia Koła polskiego, że ono jest przeciwnem projektowi reformy, ale nie występuje przeciw hr. Taaffemu, rząd utrzymać się nie mógł. Sąd, dlaczego hr. Taaffe usunąć się musiał, jest przedwczesny i trudny, historya parlamentarna wyjaśni nam tę sprawę. Dziś jednak to wyraźnie zaznaczyć muszę, że hr. Taaffe ustąpił nie z winy Koła. Do upadku jego przyczyniły się: klub Hohenwartha i lewica. Może być, że hr. Taaffe dlatego ustąpił, że nie chciał poświęcić dra Steinbacha, z którym się solidaryzował; wolał więc

---

4)

OŻENIONY.

Przez

CARMEN SYLVĘ.

(Ciąg dalszy).

Zapytuję siebie, czy Nora ma w istocie duszę, czy też posiada tylko smak i pamięć. To żyjący słownik: każe mi się ciągle rumienić za moją bierną ignorancyę. Bo czytam bardzo mało, raczej partycye niż książki, i wolę studyować twarze ludzkie, niż życiorysy.

Moja żona ma pismo duże, energiczne i śmiałe. Gdy się podpisze u dołu arkusza: Honorya Ewald,— choćby na karcie z zaproszeniem, rzekłbyś, że to akt prawny. Nie ma w niej nic ulotnego, ani słabego, nie zna żadnego omdlenia. Nie potrzebuje podpory, jest zawsze silna, zawsze przytomna. To wielkie szczęście dla niej! Ale ja wolę słabość bardziej kobiecą, coś łagodniejszego, nawet ułomność raczej, niż tę stateczność niewzruszoną; miałem zawsze pociąg do Magdalen; tak chciało nieszczęście i moje przeznaczenie.

...Pojechaliśmy tedy znów, moja matka i ja do Sorrento. Nie chciała mnie ani na chwilę zostawić samego; musiałem zwiedzać z nią wszystkie miejsca, które jej przypominały moją siostrę. Nareszcie uwolniłem się na dzień jeden. Pobiegłem do willi. Nie było w niej już nikogo, oprócz małego ogrodniczka.

— Gdzie twoja pani?
— Nie wiem.
— A Murzynka?
— Umarła.
— Umarła! Murzynka!
— Zbójcy ją zabili.
— A twoja pani?
— Zabiła zbójców.
— A potem?
— Potem poszła w stronę morza.
— A potem?

Boże wielki! byłbym chciał nim wstrząsnąć, wyprowadzić go z tej flegmy i obojętności. Ale obawiałem się, że, gdy się stanę zbyt gwałtownym, chłopak całkiem oniemieje.

— Czy tu nikt nie przychodził przez ten cały czas?
— Owszem, przychodził jakiś pan.
— Twój pan?
— Nie, inny.
— Często?
— Tak, często.
— Któż to taki?
— Nie wiem.
— I on zabrał twoją panią?
— Nie, nie powrócił.
— Nie powrócił? Dla czego? Kto to był?
— Nie wiem.
— Czy był tutejszy?
— Mówił po włosku.
— A cóż robiła twoja pani po jego wyjeździe?
— Chodziła ciągle nad brzeg morza.

Hultaj! pomimo swoich głupich odpowiedzi, miał minę przebiegłą. Byłbym go chętnie udusił.

— Czy pojechała statkiem?
— Nie, nie sądzę, nic nie wiem.
— Ależ nędzniku! czy ci nie dała żadnego polecenia? Czy nic ci nie powiedziała?
— Nic. Pojechała.
— Czyżeś jej nie szukał?

Zawahał się tymczasem.

— Pytam cię, czyś jej nie szukał?
— Nie, widziałem jak odjeżdżała.
— Nędzniku! gdzie ona jest?
— W takiem miejscu, gdzie jej się nie znajdzie.

Robiło mi się zimno i gorąco.

— Nie rzuciła się w morze?
— Nie, to nie to.
— Nie potrzebujesz mówić; pokaż mi palcem, w którą stronę poszła?

Wskazał mi klasztor męski, zbudowany na szczycie skały, która się wznosiła nad brzegiem.

— Ale, przecież nie mogła wejść do klasztoru!...
— Nie wiem.

Dotąd nie pojmuję, czem się to stało, żem go w mej pasyi nie udusił. Zrozpaczony, nie mogąc nic wydobyć z tego dziecka, z sercem wezbranem smutnemi myślami, zwróciłem konia na drogę, wiodącą ku klasztorowi. Zamierzałem tym razem być zręczniejszym w wypytywaniu; pozwoliłem koniowi stąpać wolno po urwistem wybrzeżu i obmyśliwałem, jak zabrać się do rzeczy.

Poprosiłem braciszka odźwiernego, żeby mi pokazał kościół i bibliotekę; usiłowałem zawiązać z nim poufniejszą gawędkę, lecz nic nie zdradził. Nareszcie zażądałem, aby mi pokazano gospodę.

— Zajęta, nie można jej zwiedzić.
— Zajęta! Macie więc jakiegoś możnego gościa?
— O! Przeciwnie, panie, bardzo biednego.
— Biednego?
— Co do pieniędzy, to może i nie biedny, ale bardzo godny pożałowania, bardzo godny pożałowania! To kobieta.

Serce zakołatało mi gwałtownie; byłem bliski uduszenia.

— Przyszedłem tu szukać mojej siostry; na litość Boską zaprowadźcie mnie do niej.
— Zawiadomię ją najpierw o tem; nie można wiedzieć jak pana przyjmie.

Wyprzedzając mnie, szedł wlokącym się krokiem po korytarzu i uchylił ostrożnie drzwi mroźnej sali, z szeregiem okien bez firanek. Słyszałem jak zaanonsował *signora*, który chce się widzieć ze swoją *sorellą*, na co dobrze znany mi głos odpowiedział: „że nie ma brata“. Gdy braciszek chciał wyjść, zbliżyłem się nagle. Z przejmującym okrzykiem: „Janinno!“ zerwała się z fotelu, podeszła ku mnie chwiejnym krokiem i runęła, zemdlona, u moich stóp.

Braciszek spojrzał na mnie oburzony.

— Jak pan ma serce przestraszać tak biedną kobietę w tym stanie?
— W jakim stanie?

Lavinia otworzyła oczy i odpychała mnie obu rękami.

— Idź sobie, Janinno! Odjeżdżaj zaraz! Nie powinieneś już nigdy do mnie wracać! Nie jestem już godną ciebie! Idź sobie! Byłam taka sama, taka opuszczona; straciłam całą wartość we własnych oczach od chwili, kiedyś ty wyjechał. Ach! mój Boże, jakże ja cierpię!

Któż opisze następne godziny! Spędziłem je przy jej łóżku, oddany na pastwę najstraszniejszym mękom moralnym. Serce moje przepełnione było nienawiścią dla nędznika, który tak zbezcześcił i skalał tę świętą istotę.

O świcie wszystko się uspokoiło w pustej sali. Urodziło się dziecko nieżywe i zdawało się, że Lavinia sama skonała. Bez wszelkiej pomocy czuwaliśmy przez tę noc okropną, gdyż wezwanie lada kogo mogło zdradzić tę, która chciała pozostać nieznaną. Gdy upewniłem się, że będzie żyła, osiodłałem konia i odjechałem, przyrzekając, iż wrócę wieczorem, by spędzić noc przy niej.

Morze odbijało się o skały ze swoim wiecznym szumem, zabarwione różowo przez wschodzące słońce. Łzy paliły mi oczy; byłem w ciągu tej nocy spowiednikiem i lekarzem, a nie czułem się stworzony ani do jednej ani do drugiej roli. Dusza moja była rozdarta takim bólem, że zatopiłbym chętnie ostrogi w boki mego konia, by zeskoczył ze szczytu skały do morza.

Ktoś odnalazł ją w jej samotności; ktoś się do niej zbliżył, przyrzekł ją poślubić i następnie opuścił ją brutalnie, — historya bardzo stara i bardzo prosta! Ale moja bogini, moja wzniosła Lavinia nie powinna była stać się jej smutną bohaterką; ona nie powinna była pozwolić się tak zbezcześcić, ona, która mi była świętą, jak kwiat bez zmazy. Nocna jej spowiedź, przerywana łkaniem, przeszła przez usta konającej. Błagała mnie, bym odszedł i czepiała się mnie, jak tonący swego wybawiciela. Zdawało mi się, że jej nienawidziłem, że mi była wstrętną i litość rozdzierała mi serce. Wyczerpany, padłem w ubraniu na łóżko i przespałem tak parę godzin.

Matka moja uspokoiła się. Przez dopytywanie dowiedziała się, że willa była pusta i młoda dziewczyna wyjechała. Troska, która zachmurzała jej czoło, rozproszyła się; lecz uważała, żem pobladł i wychudł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sam się usunąć niż zmienić częściowo gabinet.

Oto obraz polityczny naszego zachowania się w Wiedniu. Dziś jedno trzeba zaznaczyć, a mianowicie to, że w nowym gabinecie zasiada dwóch Polaków i że na czele rządu stoi człowiek przekonań pewnych i przychylny naszemu krajowi.

Walki narodowców i spory Czechów z Niemcami zabierały parlamentowi nadzwyczaj wiele czasu. Mimo tego załatwiono kilka spraw nadzwyczaj ważnych i doniosłych. Na początku pierwszej sesyi mieliśmy sprawę decentralizacyi kolei państwowych. Wprawdzie w całem tego słowa znaczeniu decentralizacya ta przeprowadzoną nie została i ze względu na militarne stosunki przeprowadzoną być nie może, ale uzyskaliśmy 3 dyrekcye o bardzo szerokim zakresie działania, a nadto na czele kolei państwowych stanął Polak, mąż, którego cały kraj zna i poważa. Mieliśmy także szereg ważnych przedłożeń ekonomicznych. Uchwalono traktaty handlowe z państwami środkowej Europy. Należałem do komisyi traktatowej i przemawiałem w Izbie. Ekonomiczną doniosłość tych traktatów paraliżują w części opłakane stosunki finansowe. Mają one jednak poważne znaczenie dla rolnictwa i przemysłu, bo stabilizują taryfy, a zmniejszają cło dla tak zwanych „półfabrykatów“. Koło polskie ze względu na stosunki naszego kraju przeciwnem było zawarciu traktatu handlowego z Rumunią i Rosyą. Oprócz tego załatwiono jeszcze kilka spraw mało kraj nasz obchodzących. Ważnemi są atoli reforma podatkowa i regulacya waluty.

Reforma podatkowa jest takiego znaczenia, że rozwiązania jej pierwej, jak za lat kilka spodziewać się nie można. Zasiadam w komisyi podatkowej i żywy biorę w niej udział. Podatek osobisto-dochodowy, który jest tłem nowego przedłożenia, w pewnej mierze zastosowany jest słuszny i nie jestem jego przeciwnikiem. Jest on jedynym sposobem umożliwiającym pociągnięcie kapitału do płacenia podatku. Żądam jednak, aby z zaprowadzeniem tego podatku nastąpiły w istocie ulgi podatkowe w innych kierunkach. Takie jednak przedłożenie, jak je rząd wniósł, jest niemożliwem do przyjęcia, ulgi w niem zawarte są tylko iluzoryczne. Komisye takie, jakie rząd proponuje do ocenienia podatku dochodowego i osobisto-dochodowego są niemożliwe, bo stworzyłyby walkę o byt, i wyścigi o zrzucenie ciężaru podatkowego z siebie a nałożenie go na drugiego. Iluzorycznem jest także zniżenie podatku domowo-czynszowego. Projekt rządowy zaprowadza bowiem progresyę tego podatku co 2 lata, to znaczy, że zanimby władze skarbowe przyznały w tym dziale ulgi, to wskutek owej progresyi podatek ów powróciłby do ram podatku dzisiejszego. Reforma podatkowa jest koniecznym postulatem państwa. Podatki, które może przed 50 laty miały racyę, dziś się przeżyły i w zastosowaniu do dzisiejszych potrzeb społeczeństwa są niemożliwe. Dr Steinbach wyraźnie powiedział, że w sprawach podatkowych trzeba patrzeć przez palce, bo gdyby rząd chciał wykonywać ściśle przepisy podatkowe musiałby zrujnować każdego obywatela. Dążyć potrzeba do reformy podatkowej, którąby przyniosła ulgę ubogim, pociągnęła kapitał do płacenia i umożliwiła zniżenie podatku gruntowego i domowo-czynszowego.

W sprawie regulacyi waluty Koło polskie również ważną odegrało rolę. Minister Steinbach, nim wniósł swój projekt udał się najpierw do Koła polskiego, odbył z niem długą konferencyę, przedstawiał korzystne strony waluty i konieczność jej zaprowadzenia; regulacyę waluty uchwalono też tylko z pomocą Koła. Referentem tej sprawy w Izbie był p. Szczepanowski, który tej reformy jest gorącym zwolennikiem. Trudno dziś o tej reformie mówić. Jeśli się nie zmienią dotychczasowe stosunki monarchii to powątpiewam, czy nowa waluta przyniesie korzyści. Przypomnę tylko słowa byłego ministra angielskiego Goschena, który rzekł iż Anglia może się puścić na niebezpieczne flukta złotej waluty, bo jest kredytorką całego świata. My jesteśmy dłużnikami, większość rent i długu państwowego jest zagranicą, więc gdyby dług ten w istocie przyszło płacić złotem o ileż więcej musielibyśmy zapłacić. Taksamo każdy człowiek prywatny, który ma długi na domu musiałby więcej płacić. Waluta wtedy będzie mogła być przeprowadzoną, gdy skarb państwa będzie miał dość złota. U nas skarb dosyć złota nie ma, więc sprawa waluty długi czas jeszcze ostatecznie nie będzie załatwioną.

Poruszaną była również sprawa polepszenia bytu urzędników. Koło polskie gorliwie się nią zajęło, i żądało polepszenia bytu i podniesienia dodatków aktywalnych, ale minister skarbu oświadczył, że potrzebuje na to przeszło 6 milionów zł. i że sprawa ta może być równocześnie przeprowadzona tylko z reformą podatkową.

Gorąco również zajmowało się Koło sprawą polską na Szląsku i Bukowinie, bo były liczne petycye ze strony mieszkańców o obronę żywiołu polskiego przed uciskiem na Bukowinie i o ułatwienie mu rozwoju na Szląsku. P. Jaworski w imieniu Koła konferował w tej sprawie z ministeryum, które przyrzekło życzenia Koła wypełnić i poprzeć. Również kilka razy interweniowało Koło w sprawie Morskiego Oka. Wszystkiemi w ogóle sprawami, które do Koła nadchodziły z kraju i Sejmu, zajmowało się ono gorliwie, i przeprowadziło je ku pożytkowi kraju.

W końcu jeszcze słów kilka o reformie wyborczej. Dlaczego trzy wielkie stronnictwa ją odrzuciły są zdania różne. Jedni sądzą, że odrzucono ją ze względu na formę, a mianowicie dlatego, że rząd wniósł ten projekt bez poprzedniego porozumienia się ze stronnictwami. Inni twierdzą, że stronnictwami kierował wzgląd merytoryczny. W Kole polskiem przeprowadzono długą i obszerną dyskusyę. Krępuje mnie tajemnica i nie mogę powiedzieć co mówiono, to tylko zaznaczę, że w Kole polskiem wszyscy jednogłośnie odrzucili projekt rządowy. Za powszechnem głosowaniem przemawiał jedynie poseł m. Lwowa dr. Lewakowski. Zapatrywania tak nasze jak i klubu Hohenwarta nie szły w tym kierunku, że Galicya lub konserwatyści stracą mandaty. Na tem stanowisku opierała się tylko lewica, tylko ona obawiała się o swe mandaty. Koło polskie i klub Hohenwarta stały na stanowisku zasady. Koło wyraźnie oświadczyło, że nie jest przeciwne reformie wyborczej, uznało, że ona jest koniecznością czasu, ale domagało się, aby rząd uwzględnił autonomię kraju, i żeby reformę wyborczą rozpoczął od wyborów do sejmu, a potem dopiero zastosował ją do wyborów do Rady państwa. Zawsze trzymamy się stanowiska autonomicznego i żądamy, by rząd zawsze odnosił się do sejmów. Austrya, złożona z różnych narodowości, nie może zapatrywać się na reformę wyborczą, jak państwa jednolite, lecz musi mieć wzgląd na każdą narodowość, bo one mają różne potrzeby i interesa. Dalszym argumentem odrzucenia było także to, że skoków takich nagle robić nie można. W innych państwach i społeczeństwach również nie szło nagle, lecz stopniowo. Nowy projekt rządowy wcale nie leży w interesie miast i mieszczaństwa. Przecież nie jest sprawiedliwem, aby ludności robotniczej, napływowej przyznano te same prawa co właścicielowi domu, a rzemieślnik, opłacający wysokie podatki, żeby miał równe prawa z czeladnikiem, lub robotnikiem, który u niego zaledwie kilka tygodni pracuje. Takie nagłe przelanie praw może stać się niebezpiecznem. Mówią wprawdzie, że powszechne głosowanie jest ideałem przyszłości. Lecz popatrzmy, jak powstało ono w innych krajach. We Francyi było ono wprawdzie następstwem wielkiej rewolucyi, ale zaprowadził je dopiero Napoleon, w Niemczech zaś Bismark; obaj ci ludzie reprezentowali cezaryzm i omnipotencyę państwową. Zaprowadzili je, bo wiedzieli, że za pomocą powszechnych wyborów mają całe społeczeństwo w swych rękach. Lecz nie zapominajmy, że oba te kraje są jednostkami pod względem narodowościowym. Austrya zaś jest konglomeratem różnych narodowości. Nie możemy więc w niej wywoływać walki socyalnej, lecz musimy rozwijać naszą narodowość, to naszym pierwszym i największym obowiązkiem. Prąd, który dziś nurtuje w całym świecie, chce właśnie odrzucenia wszelkich narodowości. Przypomnę tu tylko słowa jednego z posłów francuskich odcienia radykalno-socyalnego. Odezwał się on do żołnierzy: „Ojczyzna to głupstwo, będąc w wojsku udawajcie posłuszeństwo, a szerzcie teorye socyalistyczne“. Na zgromadzeniu w jednem z miast naszych padły również z ust jednego mówcy słowa, iż Ojczyzna to głupstwo. My Polacy przeciw temu zawsze występować musimy. Dla nas Ojczyzna i miłość jej jest najgłówniejszym dogmatem, pierwszą podstawą naszego działania. Reforma wyborcza jest możliwa, ale musi być opartą na zdrowych podstawach. Może być zniżony census głosowania, zaprowadzone wybory bezpośrednie, stworzone izby robotnicze, ale nie imajmy się haseł społecznych, które nawet w krajach o jednolitej narodowości wydają złe owoce, a cóż dopiero u nas, którzy musimy walczyć o nasz byt, o utrzymanie naszej narodowości. (Huczne i przeciągłe oklaski).

Nastąpiły interpelacye. Notaryusz p. Midowicz zapytuje, jakiemi zasadami kierować się będzie Koło polskie w sprawie głosowania nad stanem wyjątkowym w Czechach. Jeśli go zaprowadzono gwoli tylko lewicy, to Polacy, którzy są zwolennikami wolności, powinni głosować przeciw zarządzeniu rządowemu. Prof. Geciów interpelował mówcę, jak się on zapatruje na powszechne głosowanie, i czy jest jego zwolennikiem. (Huczne oklaski w głębi sali wśród ugrupowanej tam młodzieży.) P. Klus, majster stolarski również domagał się powszechnego głosowania. (Oklaski w głębi sali). Dr. Malec pytał mówcę, jaki jest jego stosunek do lewicy w Kole polskiem. P. Stanisz zapytywał, czy hr. Stadnicki był upoważniony do przemawiania w Izbie i czy sprawozdawca solidaryzuje się z jego mową. (Oklaski w głębi sali). P. Niemetz dyrektor biur pomocniczych prosił p. posła o gorące zajęcie się sprawą polepszenia bytu urzędników państwowych. Jako przykład ich wielkiej nędzy cytuje to, że gdy pewien urzędnik był przez dziewięć miesięcy słaby i naczelnik biura posłał do niego lekarza, aby zbadał, co mu brakuje, to lekarz orzekł wówczas, że to już nie choroba przykuwa tego urzędnika do łoża, lecz że on nie ma za co się odżywiać i po chorobie nabrać sił. Jeżeli rząd czyni wszystko, co potrzeba, aby armia była zaopatrzoną, to powinien także uważać, że armia urzędników potrzebuje również polepszenia. Bez armii urzędników armia wojskowa nie podoła swemu zadaniu. (Oklaski). P. Fett zapytuje jak stoi sprawa budowy kolei z Rzeszowa do Dynowa. P. Towarnicki uskarżał się na dzienniki. Z powodu ostatniego przesilenia gabinetowego były w niektórych dziennikach zamieszczone liczne artykuły, w których donoszono, iż w Kole polskiem odbywa się formalna licytacya o teki ministeryalne. Mówca w to nie wierzy, bo posłów ceni i wie, że nie gonią za prywatami. Prosi więc p. posła, aby skłonił Koło, by ono stan rzeczy wyświecił, i dało energiczną odprawę tym dziennikom, które podnoszą insynuacye przeciw posłom naszym, cieszącym się poważaniem całego kraju. (Oklaski).

P. Jędrzejowicz, odpowiadając na te interpelacye, oświadczył p. Midowiczowi, iż Koło polskie zastrzegło sobie decyzyę w sprawie stanu wyjątkowego w Czechach po rozpatrzeniu się w aktach. Rząd ma materyał daleko idący, który dowodzi, iż zarządzenie to wydano, aby położyć tamę anarchii i wycieczkom przeciwko władzy i osobie Monarchy. Jeżeli Koło będzie głosowało za ustawami wyjątkowemi, to uczyni to nie dla tego, żeby nie broniło wolności, lecz jedynie w tym razie, jeśli tego racya stanu będzie wymagała. Odpowiadając pp. Geciowowi i Klusowi zaznaczył mówca, iż sprawie tej poświęcił już wiele słów w swem sprawozdaniu. Jest przeciwny powszechnemu głosowaniu ze względu na stosunki naszego kraju i na stosunki narodowe. Wielkie niebezpieczeństwo groziłoby krajowi, gdyby do głosowania powołano wszystkich tak licznych u nas analfabetów i rozdmuchano spory narodowościowe. Powszechne głosowanie dało we Francyi Panamę i inne brudy, a nie daj Boże, by nasz parlament lub sejm szedł w ślady parlamentu francuskiego. (Huczne oklaski).

Mówca jest za rozszerzeniem prawa wyborczego, zniżeniem cenzusu, zaprowadzeniem izb robotniczych, żąda atoli dłuższego zasiedzenia niż proponuje projekt rządowy i pewnych kwalifikacyi na wyborcę. W komisyi wyborczej, w której zasiada, głosować będzie za rozszerzeniem prawa wyborczego a nie za utrzymaniem *status quo*. (Oklaski). W odpowiedzi p. Staniszowi zaznacza mówca, iż hr. Stadnicki miał prawo w Izbie przemawiać, gdyż upoważniła go do tego w imieniu Koła komisya parlamentarna. Zresztą mowa Stadnickiego dzieli się na dwie części. W pierwszej przemawiał w imieniu Koła, w drugiej zaś w imieniu swojem. P. Niemetza zapewnił p. Jędrzejowicz, iż zawsze będzie jak najgorliwszym rzecznikiem sprawy polepszenia bytu urzędników. Budowę kolei z Rzeszowa do Dynowa mówca sam zainicyował i pilnie tę sprawę śledzi. Życzyłby sobie jednak, aby miasto również w tej sprawie dało jaki impuls. Odpowiadając p. Towarnickiemu przyznał mówca, iż powaga posłów cierpi z powodu takich niesprawiedliwych wycieczek i przyrzekł iż sprawę tę podniesie w Kole polskiem. P. Malcowi zaś odpowiedział, że w Kole polskiem rządzy wszystkimi panuje harmonia, a dowodem tego, że przedłożenie rządowe jednogłośnie odrzucono. W końcu p. Jędrzejowicz podziękował zebranym za liczne przybycie i oświadczył, iż zawsze starał się i starać będzie spełniać swe obowiązki jak najsumienniej ku pożytkowi kraju i państwa.

P. Midowicz raz jeszcze prosił, aby Koło polskie sprawę czeską dokładnie zbadało i skoro się przekona, że materyał nie daje pobudek do obaw na przyszłość, przedłożenie o stanie wyjątkowym odrzuciło. Również byłby mówca bardzo zadowolniony, gdyby Koło oświadczyło, iż nie solidaryzuje się ze znaną mową hr. Stadnickiego. Wreszcie postawił wniosek, aby zgromadzenie podziękowało mówcy za dotychczasową pracę i uchwaliło mu wotum zaufania. Przyjęto jednogłośnie.

W końcu zabra jeszcze głos p. Jędrzejowicz. Zaznaczył, i nie chciał poruszać drażliwej kwestyi, ale gdy dziś tu tyle mówiono o młodoczechach, to musi zaznaczyć, iż Koło polskie ze stronnictwem, które zawsze i wszędzie w mowach wypowiadanych tak w izbie deputowanych jak i w delegacyach wyraźnie zaznacza, że zbawienie swe widzi w Rosyi, nie solidaryzuje się i solidaryzować nie może. (Huczne oklaski). Na tem obrady zakończono.

KRONIKA.

Lwów 14 listopada

Mianowania. Minister handlu zamianował pocztmistrza Juliusza Opolskiego, oficyałem w Zbarażu. — Dyrekcya loteryjna w Wiedniu zamianowała Rudolfa Garstingera oficyałem w urzędzie loteryjnym we Lwowie.

Dyrektorem szpitala św. Łazarza w Krakowie mianowany został dr. Władysław Ponikło.

Odznaczenie. Cesarz nadał przydzielonemu do służby przy ministrze Zaleskim, adjunktowi dyrekcyi urzędów pomocniczych *extra statum* prezydyum Rady ministrów, Władysławowi Mikiewiczowi, złoty krzyż zasługi z koroną.

Radzca sekcyjny w prezydyum ministerstwa, dr. Kazimierz Chłędowski, otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Złożenie mandatu. P. Józef Lanikiewicz, radzca Namiestnictwa i starosta w Żółkwi, wybrany dnia 6go b. m. posłem do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal, złożył swój mandat.

Konkursa. Dyrekcya poczt i telegrafów rozpisała z terminem do dnia 27go b. m. konkurs na posady ekspedyentów w urzędzie pocztowym w Turce, obok Kołomyi, i w Łące małej, w pow. skałackim.

Ze sfer notaryanych. Dr. Stan. Wiałocki, mianowany notaryuszem w Głogowie, złożywszy przysięgę służbową, objął urzędowanie.

Ze stowarzyszeń. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa prawniczego lwowskiego, odbędzie się w piątek o godzinie pół do szóstej wieczorem. — Na porządku dziennym zmiana statutu.

Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Śniatynie odbędzie się dnia 19 bm. w sali Kasyna miejskiego o godzinie 4-tej po południu.

Sejmiki relacyjne. August hr. Łoś, poseł do Rady państwa z większych posiadłości okręgu: Sambor-Staremiasto-Turka-Drohobycz-Rudki zaprasza swych wyborców na sejmik relacyjny, który odbędzie się dnia 17go b. m. o godzinie jedenastej przed południem w sali Rady powiatowej w Samborze.

P. Julian Romańczuk, poseł do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich okręgu Kałusz-Dolina-Bóbrka zaprasza swych wyborców z powiatów sądowych Bóbrka, Chodorów na sejmik relacyjny, który odbędzie się dnia 18 b. m. o godzinie 2 po południu w Bóbrce, w sali Rady powiatowej.

Wiadomości dyecezyalne. Rz. kat. dyecezya tarnowska: Ks. Marcin Brożonowicz przeniesiony z Ochotnicy do Machowej; ks. Zygmunt Miętus z Machowej do Ochotnicy; ks. Jan Drozdz ustanowiony admin. probostwa w Szczawnicy.

Śluby. W Przemyślu odbędzie się dnia 23go b. m. ślub panny Maryi Zgorlakiewiczówny z panem Włodzimierzem Czechowiczem. — W kościele św. Mikołaja we Lwowie odbędą się dnia 18 b. m. o godzinie 12 w południe zaślubiny panny Stefanii Woleńskiej, córki kontrolera pocztowego w Brzeżanach, z p. Włodzimierzem Aczkiewiczem, administratorem dóbr Romana hrab. Potockiego w Hyżnianach. — W kościele Panny Maryi w Krakowie, dnia 12 bm. o godzinie 6 wieczorem, pobłogosławił ksiądz Stanisław Załęski związek małżeński zawarty między panem Henrykiem Slizieniem, Litwinem, synem ś. p. Alfreda i Elizy z hr. Tyszkiewiczów, a panną Maryą Ostromęcką, córką Włodzimierza i Maryi z Kołłupaylów Ostromęckich.

Namiestnikowi hr. Badeniemu zdarzył się podczas ostatniego pobytu jego w Wiedniu niemiły wypadek, który bardzo łatwo mógł się nieszczęśliwie skończyć. Oto w ubiegły piątek, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, spłoszyły się konie w fiakrze, którym hr. Badeni jechał koło gmachu sejmu dolnoaustryackiego i w szalonym galopie popędziły przez pobliskie ulice i Franzensring ku ratuszowi. Zachodziła obawa, że kareta lada chwili roztrzaska się o jaki słup narożny, gdyż woźnica nie był w stanie powstrzymać rozbukanych koni. Dopiero w pobliżu ratusza przy pomocy przechodniów udało mu się powstrzymać je, poczem hr. Badeni, który przez cały ten czas zachował zupełnie krew zimną, wysiadł z powozu i piechotą udał się w dalszą drogę.

Z armii. Do stanu czynnego obrony krajowej przeniesiony podpor. w rezerwie Alfred Sietnicki z 7 pułku ułanów.

Lekarzami asystentami w rezerwie zostali: Kazimierz Mossor z 15 pułku piechoty, Maksym. Kellermann w szpitalu we Lwowie, Jul. Nowak przy 11 pułku dragon, Adolf Feiner przy szpitalu we Lwowie, Leopold Reich przy szpitalu w Przemyślu, Floryan Couval w Przemyślu, Izydor Goldberger w Krakowie.

Starszymi lekarzami zostali: Teodor Jaciow w szpitalu we Lwowie, Abraham Stepler ze Lwowa w Teresienstadt, Alfred Pawlicki w Bernie, Leon Weissberg z 15 p. p. do Koszyc, Wolf Gabel z 55 p. p. do Komorna, Jona Oskar Steinhaus z 41 p. p. do Serajewa, Bern. Bardach z 30 p. p. do Zagrzebia.

Intendant Józef Breit w Jarosławiu po superarbitrowaniu otrzymał urlop jednoroczny. — Srebrny krzyż zasługi otrzymał rusznikarz Piotr Kowalski z 93 pp. — Praktykantem aptekarskim został Meth Józef w Krakowie i Manuel Szecht w Czerniowcach, praktykantem weterynaryjnym Ignacy Ehrenwerth przy 16 p. huz. — Szefowi inżynieryi 8 korp. przydzielony został kapitan sztabu inż. w Krakowie Fr. Potuczek.

Przeniesieni: Oficyał rachunkowy Ferd. Lang z Krakowa do Teresienstadtu, werkmistrz Alojzy Dostal z Przemyśla do Josefstadtu. Porucznik 77go pp. przeniesiony z instytutu geograficznego do pułku, a porucznik Bernard Fracanzani ze stadnin w Drohowyżu do 2go pułku drag. — Jednoroczny urlop otrzymali kapitanowie: Mar. Friedmann z 77 pp. i Włodz. Szermański z 90 pp. i por. 3 p. furg. Emil Żychliński, a półroczny: porucznik Oswald Köhler. W stosunek pozasłużbowy przeniesiony podporucz. w rezerwie 10 pp. Józef Haltmann. Stopień oficerski zł żyć pozwolono porucznikowi 55 pp Ern. Komorze i podpor. w rezerwie 1 p. ul. Właд. Małachowskiemu.

Emil Sauer, znakomity pianista, który w roku zeszłym w Wiedniu obudził podobnie jak Thomson olbrzymi zachwyt i zjednał sobie uznanie Hanslicka i wszystkich powag tamtejszych, przyjeżdża do Lwowa i daje koncert 17 bm.

Andrychów — Andrychau. Już raz umieściliśmy zażalenie jednego z czytelników naszych, że w Andrychowie urząd pocztowy używa stampilii niemieckiej z napisem „Andrychau“. Sądziliśmy, że p. dyrektor poczt Seferowicz usunie tę niewłaściwość, która drażni uczucia narodowe. Niestety, to się nie stało. Apelujemy zatem po raz drugi o zaprowadzenie pieczątki polskiej w Andrychowie.

Benefis p. Anastazego Trapszy. W piątek dnia 17 bm. danem będzie przedstawienie teatralne na benefis p. Anastazego Trapszy, angażowanego do teatru krakowskiego. Program: „Doktor Robin“, komedya J. Pramaraya w jednym akcie, w której Garrika przedstawi A. Trapszo; „Bonuś prezesem“, komedya w jednym akcie Ryszarda Ruszkowskiego; p. Aleksander Myszuga śpiewać będzie dwa numera; p. Józefa Szlezygier odśpiewa poloneza z opery „Mignon“; czwarty akt „Zemsty“ Fredry, w którym cześnika odtworzy p. Trapszo.

Żydowski teroryzm. W Pietniczanach koło Stryja młody parobek Michał Kuchar zakochał się w córce Tannenbauma, szynkarza z Wolicy, 18letniej pięknej dziewczynie. Kochankowie postanowili pobrać się. Dziewczyna porzuciła więc dom rodzicielski i pojechała do Lwowa, gdzie przed kilku dniami w cerkwi św. Jura przyjęła wiarę katolicką. Na chrzcie św. dano jej imię Aleksandry. Gdy młoda neofitka wróciła ze Lwowa, udała się do starostwa w Stryju, aby jej jako małoletniej dało pozwolenie na ślub z Kucharem; zezwolenie takie wydaje sąd. Otóż Tannenbaumównę odesłano ze starostwa do sądu, a dla bezpieczeństwa dodano jej dwóch policyantów.

Wieść o przybyciu neofitki rozeszła się szybko między żydami; zaledwie Aleksandra przybyła do sądu, zbiegł się z całego miasta niezliczony tłum żydów, żydówek i żydziąt, obległ sąd i przemocą wdarł się do wnętrza. Rozwydrzonej tłuszczy żydowskiej nie można było w żaden sposób uciszyć, dopiero gdy kilku największych krzykaczy zamknięto w areszcie, tłum żydowski się rozbiegł.

Przestraszoną dziewczynę oddano pod opiekę kilku włościan pietniczańskich i oni odwieźli ją do domu jej narzeczonego.

Nierówna miara. Z Horodenki donoszą, że tam w ostatnich dniach prawie równocześnie zaszły dwa fakty, które dziwne rzucają światło na traktowanie kwestyi wyznaniowej przez tamtejszą władzę polityczną. Przed niejakim czasem pewna katoliczka zgłosiła się u rabina żydowskiego z zamiarem przejścia na wyznanie mojżeszowe, celem połączenia się węzłem małżeńskim z pewnym żydem. Rabin Aschkenazy kazał ją swemu Chaimkowi obmyć w mikwie, poczem bez dalszych ceremonii dał jej ślub z jej wybranym. Władze wiedziały o tem, lecz trzymając się zasady tolerancyi, nic nikomu o tem nie powiedziały.

Wcale inaczej zachowały się władze w innym analogicznym wypadku. Parobczak z Olejowej Korolówki, Wasyl Kazimirowicz, od kilku lat miał stosunek miłośny z żydóweczką, córką karczmarza w Olejowej. Dziewczyna najczęściej przebywała w domu matki Wasyla, gdzie uważaną była prawie za swoją, obchodziła z rodzeństwem Wasyla wszystkie święta chrześcijańskie i t. d. Wreszcie Wasyl przy pomocy kilku parobczaków, uprowadził nadobną Chanę do Horodenki, gdzie ją powierzył pieczy miejscowego proboszcza, który obeznawszy ją z zasadami religii chrześcijańskiej, miał się z nią udać do Stanisławowa, by tam ją ks. biskup wychrzcił.

Władza polityczna, dowiedziawszy się o tem, wysłała żandarma do rodziców Wasyla, by pogróżkami wymógł na nich wydanie dziewczyny, gdy się to nie udało, żandarm aresztował Wasyla pod pozorem, że on razem z Chaną okradł jej ojca. Sąd przekonawszy się o niewinności parobczaka, uwolnił go. Wówczas starostwo kazało sprowadzić dziewczynę od księdza. P. komisarz używał wszelkich sposobów swej wymowy, by ją od chrześcijaństwa nawrócić na żydowstwo, a gdy to nie skutkowało, skonfrontował ją z rodzicami, którym też ostatecznie ją oddał. Natychmiast kahalnicy uprowadzili ją tak, że i ślad po niej zaginął!

Z Tuczęp nam piszą: „Poświęcenie budynku szkolnego odbyło się w wiosce Tuczępach powiatu jarosławskiego. Aktu tego dokonali księża obu obrządków katolickich w obecności właściciela dóbr i posła na sejm krajowy p. Edwarda Micewskiego, inspektora szkół p. Juliana Nowakowskiego, miejscowych nauczycieli, licznie zgromadzonego ludu i dziatwy szkolnej. Piękny budynek szkolny stanął jedynie dzięki p. Micewskiemu, toteż we wszystkich przemówieniach dano wyraz wdzięczności dla tego obywatela. Włościanin Duda kończąc swe przemówienie, zaprosił uczestników imieniem gminy na skromną przekąskę słowami: „Czem chata bogata, tem rada“. Serce rosło na widok tych włościan, którzy uznając, że szkoła jest im potrzebną i lepszą ma ich dzieciom przyszłość zgotować, prosili o opiekę o miłość dla swych dzieci. Po poświęceniu szkoły odbyło się poświęcenie sklepiku chrześcijańskiego założonego również staraniem pana Micewskiego. Widać w Tuczępach „z szlachtą polską polski lud“.

Ze Skałatu nam piszą: Pomimo, że miasteczko nasze posiada wszystkie dykasterye urzędów jakie są w innych miastach powiatowych, i liczy około 7000 mieszkańców, wiele braków czuć się daje dotkliwie. Przedewszystkiem jednak brak doktora medycyny. Jakkolwiek jest lekarz powiatowy, to zajęcie jego w zakresie urzędowym nie pozostawia dość wolnego czasu, by potrzebom miasta i okolicy sprostał, a nieraz musimy posyłać po lekarza do Tarnopola, odległego o 30 kilometrów. Gmina tutejsza chętnie zapewni roczne wynagrodzenie lekarzowi (dotąd dawała 250 zlr.), byle tylko zechciał osiąść u nas.

Grasuje u nas niesłychanie pokątne pisarstwo, a przed kilku dniami dwaj pokątni pisarze, zapewne pokłóciwszy się o zarobek, wywołali bójkę uliczną. Sąd ściga wprawdzie takich pisarzy, lecz darmo, oni dalej chłopa wyzyskują.

Do rozpatrzenia władzom kolejowym. Otrzymujemy następujące pismo z dnia 12 b. m.: „Mam dwa zażalenia do p. Deymy. Od 1 listopada zwykle opalano wagony, w tym roku, choć zima na dobre schwyciła, nie myślą opalać wagonów, przynajmniej na czerniowieckiej rucie. Przekonałem się o tem nie dalej, jak wczoraj. Drugi zarzut bardzo ważny i bardzo dużo skarg wywołujący: Na dworcu głównym lwowskim wszystkie pociągi wyjąwszy krakowskiego, stają tak daleko za dworcem, że podróżny musi brnąć po błocie długo, zanim cały zabłocony i zmoczony dostanie się do wagonu. Powinien być ułożony trotuar, aby wygodniej można było dosięgnąć wagonów. Nie dość więc, że trzeba się dźwigać siłą pięści wsiadając do wagonów, niesłychanie nad poziom podniesionych, ale jeszcze niszczyć ubranie i obuwie i narażać się na zmoknięcie.

Przestroga. Od kilku tygodni chodzi po Lwowie kilku czeladników kominiarskich, pozostających bez roboty i pod pozorem, jakoby od majstra byli wysłani, wyłudza należytości uiszczane przez lokatorów za kuchnie lub piece. Dotychczas przychwytani czeladnicy nazywają się Teofil Kalinowski i Jan Kłymków, przeciwko którym jest wniesiona skarga do magistratu jakoteż do policyi celem ukarania. Korporacya kominiarzy we Lwowie ostrzega zatem publiczność, by uważała jacy kominiarze wkraczają do jej mieszkań. Kominiarze od majstrów wysyłani są zaopatrzeni w numera na klamrze przy pasie. Przy tej sposobności upraszają uprzejmie czeladnicy kominiarscy uczciwie pracujący u majstrów, by przy nadchodzącym Nowym Roku datki noworoczne Szanowna P. T. Publiczność zechciała łaskawie tylko tym czeladnikom dawać, którzy przez cały rok w domu usługi czynią.

Lwów 14 listopada 1883.

Ludwik Louis, I przełożony korporacyi
Zygmunt Leski, II przełożony korporacyi.

Ucisk podatkowy. „Przed kilku dniami“, pisze do nas jedna z czytelniczek, „znalazłam w *Przeglądzie* artykuł urzędnika podatkowego, uniewinniającego siebie i swoich kolegów. Tymczasem my nieustannie padamy ofiarą nadużyć. Pierwszy lepszy urzędnik donosi, że ten lub ów dokument nieodpowiednio ostemplowany, a dyrekcya skarbu, nie rozpatrując sprawy, nakłada karę, pozostawiając stronom wolność rekursu, środek nieprowadzący do celu, bo te rekursa latami nie bywają załatwiane. Mnie zdarzyło się świeżo zapłacić 6 zł. 70 ct. zupełnie niesłusznie. Dnia 8 lutego 1891 podpisałam kwit, mocą którego wspólnie z podpisanem już na tym kwicie rodzeństwem i matką poświadczyłam, że odebraliśmy list zastawny Tow. kred. ziem. na 500 zł. jako pożyczkę na hypotekę dóbr H. Kwit taki na każdy wypadek, gdyby nawet nie na 500, ale na pół miliona brzmiał, nie potrzebuje stempla, tylko na 50 ct, gdyż to nie skrypt dłużny, lecz poświadczenie, że strona dozwoloną pożyczkę już podniosła, w tym zaś wypadku nie potrzeba nawet żadnego stempla, gdyż rozchodziło się o konwersyę długu, a owe 500 zł. stanowiły dopłatę konwersyjną, które to dopłaty wyraźnie są zwolnione od stempla. Że zaś nie napastowano nikogo z podpisanych oprócz mnie jednej, z tego wypływa jasny dowód, że jedynie dyrekcya skarbu a względnie urzędnicy w Brzeżanach — bo podpisy reszty członków rodziny gdzieindziej legalizowane były, a mój w Rohatynie — więc, że ci urzędnicy w Brzeżanach dowolnie i bez rozumienia nawet elementarnych przepisów prawnych, zaskarżyli mnie o nieodpowiednie ostemplowanie kwitu“.

O innych obrazach polskich, będących na wystawie w Monachium pisze w dalszym ciągu swego listu p. Kazimierz Zalewski co następuje: —

„Oprócz dzieł Brandta znalazłem 3 obrazy Siemiradzkiego, 3 Kowalskiego, 2 portrety Pochwalskiego, 3 Styki, 2 obrazy Chełmońskiego, 2 Gierymskiego, 1 Wywiórskiego, 1 Rosena, 1 Suchodolskiego, 2 Puławskiego, 1 Zubera, 1 Ejsmonda, 1 Szernera i Trębacza. Z pań artystek jest „Pokusa“ panny Ottylii Kraszewskiej, portret własny panny Boznańskiej i jeden obrazek pani Suchodolskiej, ale ta podobno jest Niemką i pozostała nią, więc jej do naszych artystów zaliczyć nie można wbrew jej woli.

Oprócz wymienionych jest jeszcze rytownik Ignacy Łopieński, który wystawił dwie aquaforty.

Nazwiska tych artystów uznane i cenione, niektóre rozgłośne na świat cały, mówią same za siebie, a surowość przysięgłych w przyjmowaniu obrazów na wystawę wobec olbrzymiej konkurencyi znakomitości miejscowych i zagranicznych gwarantuje, że między nimi są ludzie większego lub mniejszego talentu, ale muszą zawsze coś umieć i być coś warci.

Pominąłem z umysłu na liście Czachórskiego, bo mam żal do niego za to, że jego tak rzadko w kraju oglądamy. Brandt, Kowalski i on stoją po za konkursem, bo już wszystkie odznaki zaszczytne tu otrzymali. W technice malarskiej, Czachórski doszedł do perfekcyi, a jego „Lektura“ znajdująca się teraz na wystawie ma taki wdzięk, tyle zalet pierwszorzędnych smacznego tonu, wykwintnego traktowania całości i najdrobniejszych szczegółów, a przytem taką barwność niejaskrawą akcesoryów, taką łudzącą prawdę w oddaniu jedwabnej sukni, marmurowego stolika itp., że to tem więcej pretensyę moją usprawiedliwia. Obraz to rodzajowy. Przedstawia młodą i urodziwą damę zajętą czytaniem w bogato przybranym buduarze w stylu francuskim, ale wykończony, wypieszczony prawie przez artystę. I w tym rodzaju zatem mamy znakomitych malarzy, a dobrzeby było, gdyby nietylko zagranicą o tem wiedziano.

Z obrazów obcych artystów odznacza się portret, a właściwie obraz rodzajowy Piotra Seweryna Kroyera z Kopenhagi. Straciłem przy nim dużo czasu, bom się nie mógł od niego oderwać, taki jest ładny. Przedstawia młodą, śliczną blondynkę z kapeluszem słomkowym w ręku. Przy niej siedzi duży pies, wyżeł, wsparł się na dwóch przednich łapach i w ciepły, jasny krajobraz morski się zapatrzył. Ona także zwrócona jest w $^3/_4$ figury do morza, ale głowę przekręciła trochę na bok, tak, że widać cały profil twarzy. Pod obrazem jest napis „Portret mojej żony“. Taki model mógł natchnąć artystę, który i bez tego jest mistrzem, sądząc z przezroczystości wody morskiej, w której przegląda się słońce, z jasnego nieba południa, no i ciepłego tonu całego obrazu.

No, ale cóż powiecie, on ten obraz sprzedał. Jest karta pod nim zawieszona „verkauft.“ Podobno dostał za niego 30 czy 50 tysięcy marek od jakiegoś Anglika. Kartę dostrzegłem dopiero później, gdym jeszcze raz do obrazu powrócił. Dzieło wydało mi się równie pięknem, ale straciłem iluzye do artysty. Sprzedać taki portret własnej żony!... Na to potrzeba być bardzo praktycznym... Duńczykiem!...

Kiermasz dla dzieci. Kto kocha i przepada za dziećmi, które mają zawsze coś z uroku wschodzącej jutrzenki, jak się wyraził Wiktor Hugo, ten chętnie pospieszy w niedzielę 19 listopada na kiermasz. Zabawa dla dzieci w obecnej porze, w milutkiej i ciepłej sali kasyna miejskiego zgromadzi z pewnością bardzo wielu uczestników, gdyż już w zeszłym roku na kiermaszu było gwarno i wesoło. I w tym roku przygotował komitet przeróżne zabawy i gry, prześliczne podarunki, kosze szczęścia i obrazy z żywych osób, w których dziatwa weźmie udział. W niedzielę więc spieszcie rodzice z dziateczkami na kiermasz, dajcie im sposobność pobawić się w gronie rówieśników i powiedzcie im, że przychodzą z pomocą biedniejszym od siebie, które chodzić muszą do szkoły, a nie mają w co się ubrać i nie mogą ciepłego pokarmu włożyć w zgłodniałe usta.

Wypadek w gmachu skarbkowskim. Wczoraj spadła żelazna sztaba z pierwszego piętra gmachu Skarbkowskiego na podwórze i pokaleczyła p. Tis... urzędnika fundacyi skarbkowskiej i dozorcę domu Skarbkowskiego.

Młodziutki król hiszpański, jak już wspomnieliśmy, wyjęty obecnie został z pod opieki kobiet, które dotąd wyłącznie jego wychowaniem kierowały, a powierzony rękom męskim. Głównym kierownikiem mianowano jenerała José Sanchiza, który [illegible] wyraźne życzenie królowej-regentki zamieszka w pałacu, obok swego pupila, zajmując pokoje, w których dotychczas przebywała pani Tacon, dama dworu królowej. Nauczyciel młodziutkiego monarchy jest jenerałem artyleryi.

Do Dyrekcyi ruchu kolei państwowej wpłynęło wiele podań o posady niższych kategoryi, że dyrekcya musi zaprzestać [illegible] na podobne [illegible] dalekie więcej kandydatów, jakby się dało [illegible] w przeciągu całego roku, [illegible] postanowiła [illegible] podania petentów, którzy nie ukończyli [illegible] szkół średnich (t. j. gimnazyum lub szkoły realnej), — załatwiać odmownie, — ażeby [illegible] ludzi proszących nadzieją otrzymania posady. Ostrzega się zatem petentów wyżej wymienionej kategoryi, aby sobie oszczędzili niepotrzebnych wydatków na prośby o posadę przy kolei i raczej starali się o inne zatrudnienie. *Deyma.*

Ciekawość amerykańska. Jeden z dynastyi Rotszyldów, podróżując po Ameryce, wyszedł pewnego razu na peron jakiejś małej stacyi kolejowej. Wtedy zbliżył się do niego jakiś jegomość ubrany [illegible] i zapytał:

— Przepraszam, jak się pan nazywa?

— Dla czego pan pyta? — odparł Krezus.

— Powiedziano mi, że jeden z Rotszyldów jedzie tym pociągiem.

— Tak panie, to ja.

Amerykanin podał się w tył o jeden krok i [illegible] Rotszyldzie, [illegible] głębokiego podziwu, poczem rzekł z niekłamaną szczerością:

— Więc pan jesteś Rotszyldem? Wie pan co, wyobrażałem sobie pana lepiej!...

Samobójstwo. W Stanisławowie odebrał sobie życie August Broszniowski, nauczyciel języka [illegible].

Zmarł. W Czernichowie, na Ukrainie, zmarł [illegible] ukraiński poeta Leonidas Hlebow. — Ksiądz Józef Łomnicki, gr. kat. proboszcz w Łabowej koło Nowego Sącza, umarł w 48 roku życia, a 24 roku kapłaństwa.

Stan powietrza. Term. + 1° o godz. 8 rano, w połud. + 6° R. Bar. 772. Spada. Pogodnie.

Na egzaminie. U Liwiusza jest ustęp taki: — Caesar, omnibus completis, summa diligentia Romam profectus est. (Cezar, skończywszy wszystko, udał się z wielką [illegible] do Rzymu). Uczeń tak przełożył: — Cezar, ponieważ omnibus był pełny, udał się do Rzymu na szczycie dyliżansu.

Myśli. Dopiero w towarzystwie głuchego dostrzegamy, [illegible] mówimy rzeczy, które nie zasługują na powtórzenie.

Z aforyzmów arabskich. Pytał się raz mur gwoździa: „Dla czego mnie przebijasz?" a ten mu odrzekł: „Zapytaj tego, co mnie bije".

Kiedy cię gniew ogarnie — usiądź.

Jeśli dobremu człowiekowi zrobił dobrze, zyskałeś w nim przyjaciela, jeśli zaś złemu, stał się przedmiotem twego dobrodziejstwa, będzie twym wrogiem.

Kiedy słuszność jest po twej stronie, nie [illegible].

Do grzeczności trzeba przyzwyczaić się za młodu.

Każdy człowiek ma dwie szkatułki: w jednej [illegible] swoje winy, w drugiej błędy innych, ale [illegible] tę drugą szkatułkę.

Kto starzeć się zacznie, a młodości nie [illegible].

Korespondencya Administracyi. *Wielm. Pan Dr. K. w Ł.* Początku powieści „Ich Syn" nie mamy. Odbitki z tej powieści nie robiliśmy. Wspomniane biuro nie tylko nie może przyjmować prenumeraty na *Przegląd*, ale nawet [illegible]. Zamiejscową prenumeratę na *Przegląd* prosimy tylko wyłącznie do Administracyi *Przeglądu*, przy ulicy Sykstuskiej, pod liczbą 45.

Literatura i Sztuka.

Z teatru. W ostatnich czasach po śmierci [illegible] najwybitniejszych pisarzy dramatycznych, niwa polskiej komedyi stała się tak jałową, że z utęsknieniem wyglądać trzeba nowego pisarza, któryby [illegible] zapełnić [illegible] pisarze [illegible] naszego dorobku narodowego. To jest powodem zainteresowania się wieścią, że utalentowana nowelistka ukrywająca się pod pseudonimem Nagody sprobowała sił swoich w zakresie komedyi. Sympatyczne przyjęcie przez liczną publiczność wczoraj na lwowskiej scenie odegranej „Perełki", powinno zachęcić panią Nagodę do dalszej na tem polu pracy. Niewątpliwie bowiem jest w niej zadatek talentu mogącego nagiąć się wybornie do koniecznych wymagań sceny. Autorka bowiem dobrze rozumie potrzebę ruchu i akcyi. Umie zaś je znaleźć nie tylko w sytuacyi, lecz także w kolizyi dramatycznej uczuć i charakterów. Stwarza nadto typy wprawdzie nie nowe, ale pełne życia, wcale nie sztuczne, a kreśli je zręcznie i nie bez znajomości duszy ludzkiej. Ujemną stroną jest pomysł naiwny, co zresztą bywa znamieniem utworów będących pierwszemi pracami w komedyopisarskiej działalności. Prostą bardzo jest bajka komedyi. Osią jej przegrany przez panią Wrylską (pani Cichocka) proces i poświęcenie się starego kawalera Olszańskiego (p. Ruszkowski), który ze swoją pupilką a jej córką Klimą (p. Siemaszkowa) chce się żenić w tym jedynie celu, aby im zapewnić materyalną egzystencyę. Klementyna w swej uczciwości i prostocie zgadza się na tę propozycyę, ją bowiem cieszy już sama myśl, że będzie miała narzeczonego — i dlatego zaręczyn oczekuje tak, jakby to była nowa igraszka dziecinna.

Poczciwe to dziewczę nie kocha swego narzeczonego, ono tego uczucia nie zna nawet i nie zdaje sobie sprawy z tego, że kocha Stefana, pełnego nadziei młodzieńca (p. Woleński). Świadomość tego uczucia budzą w niej dopiero wyrzuty czynione jej przez Stefana za to, że ma poślubić innego. Na pogodnem dotąd niebie życia wesołej „perełki" zawisła chmurka. Na szczęście przekonuje się Klima, że Olszańskiego tylko przegrany proces popycha do małżeństwa, — zwraca mu więc dane słowo. Olszański przyjmuje je tem chętniej, że zbyt żywe usposobienie młodziutkiej narzeczonej drażni jego nerwy i nie licuje ze spokojem, do którego przywykł. Wobec tego zapowiedziane zaręczyny, na które zaproszono już gości, odbywają się wprawdzie, ale już ze Stefanem, który w samą porę się zjawia, aby dziadka (p. Chmieliński) prosić o rękę Klimy. Akcya toczy się dość żywo i zajmująco, gdyż dyalog jest dobry, a sytuacye ładne i wdzięczne. Opóźniają ją jednak epizody, których autorka nie umiała związać z całością. Z treścią nie ma bowiem nic wspólnego gruchająca para służących (p. Janikowski i panna Fertner), nie nadaje jej odpowiedniego tła, ani doktor (p. Barski), ani sąsiadka pani Tyrchacka (p. German), która z dwoma podlotkami (pp. Tomaszewska i Mielniczek) przybywa, aby narzeczonym składać powinszowania — na przebieg akcyi wreszcie nie wpływa nawet ciotka (p. Gostyńska), nie bez humoru skreślony typ starej panny.

Role tym razem były rozdzielone stosownie, dlatego wszyscy artyści grali dobrze i z należytem zrozumieniem charakteru. *Dr. Błeszyński.*

Głosy publiczności.

Komitet budowy pomnika Fr. Chopina składa podziękowanie wszystkim artystom, którzy wzięli udział w koncercie niedzielnym, urządzonym przez p. Stanisława Niewiadomskiego, sekretarza tego komitetu; tak więc pannie Józefie Szlezygierównie, p. Teodorowi Pollakowi, p. Wład. Woleńskiemu, jakoteż p. dyr. Schwarzowi i orkiestrze amatorskiej Towarzystwa muzycznego; niemniej też p. Maryi Markowej za bezinteresowne wypożyczenie świetnego fortepianu Bösendorfera.

Podziękowanie. Wp. Koziorowscy, właściciele Biesny i Turzy, w powiecie gorlickim, wdzięcznie zapisują się w sercach ludności wiejskiej. Rok rocznie przy popisie rocznym obdarzają pilniejszą dziatwę nagrodami. Nadto w bieżącym roku dali materyał na ogrodzenie ogródka szkolnego i wyprawili dziatwie szkolnej majówkę. Zarząd szkoły spełniając miły obowiązek, podaje to do publicznej wiadomości i składa serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać!".

Ostatnie wiadomości.

Do *Czasu* piszą z Wiednia:

Mieliście słuszność najzupełniejszą, nie reprodukując opisów tej papierowej wojny, jaka w tutejszych i lwowskich dziennikach wrzała przez dni kilka w sprawie polskich kandydatur na fotele ministeryalne. Dziś, po krzyku, można z całym spokojem zaznaczyć fakt, że przez cały czas przesilenia bawiło w Wiedniu może.... ośmiu członków Koła polskiego; wystarczy to dla scharakteryzowania wartości pogłosek o „burzach" w Kole, o „potężnych sprzecznych prądach", z których jeden wynosił w górę p. Bobrzyńskiego, a Madeyskiego drugi i t. p. Dla nas patrzących tu z bliska na rzecz całą, jest cała ta wojna dowodem niespożytej nigdy fantazyi tutejszych dziennikarzy i korespondentów do pism lwowskich i dowodem wartości informacyi, jakie odbierają.

Oceniono już, jak należy, zasługi p. namiestnika Badeniego około przyjścia do skutku gabinetu, przeciw któremu *a priori* z pewnością ze złą wolą nikt walczyć nie myśli. Ale warto zaznaczyć, że ta jego zasługa jest w wielkiej części innej jeszcze osobistości zasługą: zasługą hr. Taaffego, który nie od dziś umiał ocenić hr. Kazimierza Badeniego i ułatwił mu zajęcie tego wybitnego w monarchii stanowiska, a które tak silnie zaznaczyło się i tak bardzo wzmocniło jeszcze w toku przesilenia.

Dla Koła polskiego przesilenie to skończyło się o tyle ujemnie, że je postawiło przed bardzo ciężkiem, nowem zadaniem: wyboru prezesa Koła. Nie ma dziś w Kole wybitnego na to stanowisko kandydata, bo nie ma nikogo, ktoby wnosił ze sobą ćwierćwiekowe doświadczenie i rutynę parlamentarną. To też Polacy zdają sobie zapewne jasno sprawę z całej ogromnej trudności tego wyboru, nad którym potrzeba będzie dojrzale się zastanowić i spokojnie się namyśleć. Następstwem tego łatwo być może fakt, że Koło będzie się musiało na razie zadowolnić jakiem prowizoryum, bo nikt sumienny pośpiechu mu w tej sprawie doradzać nie może.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 14 listopada. Wczoraj przed południem pożegnali się urzędnicy prezydyum rady ministrów z hr. Taaffem, który im podziękował serdecznie za długoletnie, wierne współpracownictwo; w południe zaś przedstawiali się nowemu prezesowi gabinetu ks. Windischgraetzowi.

Urzędnicy ministerstwa handlu przedstawiali się wczoraj nowemu ministrowi hr. Wurmbrandowi. Szef sekcyi Wittek miał przemowę, w której imieniem całego grona urzędniczego zapewnił ministra o niezłomnej wierności służbowej i bezgranicznem poświęcaniu się dla dobra służby, które stanowi świętą tradycyę stanu urzędniczego. P. Wittek zakończył prośbą o życzliwą i pobłażliwą ocenę prac urzędników, jakiej nie odmawiał nigdy swym współpracownikom ten wybitny mąż i ekonomista, który dotychczas stał na czele ministerstwa.

Hr. Wurmbrand w odpowiedzi swej wskazał na to, że zadanie ministerstwa handlu jest obecnie to samo, jakie było przedtem. „Będziemy się starali — rzekł minister — interesa państwa pogodzić z interesami ludności. Zadaniem naszem będzie ulepszać i rozwijać komunikacye, rozwijać przemysł i handel, utrzymać dzielny stan przemysłowy i podnosić materyalny i moralny dobrobyt wszystkich klas pracujących. Mam nadzieję, że przy pomocy tak dzielnego grona urzędniczego potrafimy kroczyć naprzód ku osiągnięciu wielkich celów nowoczesnego państwa".

Ustępujący minister oświaty dr. Gautsch pożegnał się również wczoraj z urzędnikami swego wydziału i dziękował im za znakomitą pomoc, jakiej od nich przez lat ośm doznawał. W każdej okoliczności składali urzędnicy dowód, że świetne tradycye austryackiego stanu urzędniczego żyją w tej gałęzi służby tak samo, jak we wszystkich innych urzędach państwowych. W końcu prosił p. Gautsch urzędników, ażeby to zaufanie, jakiem jego obdarzali i tę pomoc, jakiej jemu użyczali, przenieśli na jego następcę.

Bezpośrednio po pożegnaniu się z Drem Gautschem przedstawili się urzędnicy nowemu ministrowi Drowi Madeyskiemu. Na przemowę szefa sekcyi Dra Rittnera odpowiedział p. Madeyski i podniósł w swej mowie, że zadanie ministerstwa oświaty w Austryi jest bardzo trudne, gdyż trzeba bezustannie uwzględniać dobro całego państwa, a przytem dbać o cywilizacyjne interesa poszczególnych krajów i narodów. Mowę swą zakończył p. Madeyski temi słowy: „Mam nadzieję, że pracując wspólnemi siłami uda się nam utrzymać nienaruszonym ten drogocenny skarb, który naszym rękom został powierzony. Pokładam w tym względzie zupełne zaufanie w dzielność i w poczucie obowiązków tego grona urzędniczego".

Rzym 14 listopada. Minister spraw wewnętrznych hr. Kalnoky przybędzie dziś do Medyolanu i zabawi przez pewien czas w górnych Włoszech. Kalnoky'ego, który chciał złożyć królowi wizytę, zaprosił król do siebie do Monzy na środę. Włoski minister spraw zewnętrznych p. Brin otrzymał również zaproszenie na ten dzień do Monzy.

Madryt 14 listopada. Nieprawdziwą jest pogłoska, że rząd zamierza zawiesić niektóre prawa polityczne przyznane przez konstytucyę.

Paryż 14 listopada. Poseł serbski Georgewicz, bawiąc tu w przejeździe, wstąpił do jednej z restauracyi na obiad, gdy wtem szewc Leuthler rzucił się na niego i zranił go nożem w prawy bok. Lauthlera aresztowano; zdaje się on mieć pomięszanie zmysłów.

Belgrad 14 listopada. Skupczyna wybrała Pasicza swym prezydentem, a Katicza i Wujowicza wiceprezydentami. Jutro odbędzie się uroczyste otwarcie skupczyny.

Wiedeń 14 listopada. Cesarzowa zwiedziła wczoraj instytut wychowawczy dla córek oficerskich w Hernalsie. Cesarzowa rozmawiała długo po węgiersku z nauczycielem węgierskiego języka i zalecała mu, aby uczył wychowanki pilnie tego pięknego języka. Także z naczelnym intendantem Seberinym rozmawiała Cesarzowa po węgiersku. Na pożegnanie urządziły wychowanki zakładu Cesarzowej serdeczną owacyę.

Londyn 14 listopada. W izbie niższej oświadczyli wczoraj Gladstone i Russel, że wobec tego, iż książę Edynburski objął rządy księstwa koburskiego w Niemczech, nie może nadal pozostać w czynnej służbie marynarki angielskiej. Ponieważ jednak położył on wielkie zasługi dla Anglii, przeto pozostanie nadal na liście marynarki w tej samej randze t. j. jako honorowy naczelny admirał, wszelako nie będzie pobierał pensyi i nie będzie mógł wstąpić do czynnej służby. Co się zaś tyczy stanowiska księcia, jako członka tajnej rady, to nie myśli rząd proponować żadnej zmiany w tym względzie.

Wiedeń 14 listopada. Radę państwa zwołano na 23 listopada.

Monachium 14 listopada. Cesarz Franciszek Józef przyjmował wczoraj wszystkie księżniczki bawarskie i dostojników dworskich. W południe przybył tu arcyksiążę Karol Ludwik, wieczorem zaś przybyła arcyksiężna wdowa Stefania, arcyksiążę Franciszek Salwator z żoną i księżna Klementyna Koburska.

Wieczorem urządził bawarski związek śpiewacki serenadę przed pałacem księcia Leopolda. Oboje narzeczeni przypatrywali się z balkonu i ukłonami dziękowali za tę owacyę. Publiczność zebrana przed pałacem wznosiła entuzyastyczne okrzyki na cześć młodej pary. Po tej serenadzie odbył się wspaniały raut u posła austryackiego ks. Wrede.

Peszt 14 listopada. Dzienniki tutejsze donoszą, że minister oświaty hr. Csaky ma zostać prezydentem izby magnatów w miejsce dotychczasowego prezydenta Vaya, który z powodu podeszłego wieku chce koniecznie usunąć się od życia publicznego. Stanowisko to ma objąć hr. Csaky albo zaraz, albo też po wniesieniu w sejmie projektu ustawy o ślubach cywilnych. Ministrem oświaty na jego miejsce ma zostać dotychczasowy sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Juliusz hr. Andrassy.

Wiedeń 14 listopada. Prezydent najwyższego trybunału Stremayr mianowany został zastępcą kuratora wiedeńskiej akademii umiejętności.

Wiedeń 23 listopada. Na porządku dziennym posiedzenia Rady państwa, które odbędzie się 23 b. m. znajdują się te same sprawy, które stały na porządku dziennym ostatniego posiedzenia przed odroczeniem izby, a zatem dalszy ciąg debaty nad rządowym projektem reformy wyborczej i nad odnośnymi wnioskami poselskimi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 listopada 1893.

HOTEL ŻORZA. St. Moysa z Rudnik. A. Cielecki z Porchowy. L. Horodyski z Tłusteńkiego. St. Łukasiewicz z Kadłubisk. W. Skibniewski z Podola rosyjskiego. O. Poten z Wiednia. K. Stein z Hoszowa. Dr. J. Brunicki z Hryniowiec. E. Pirsbka z Tłumacza. O. Loessig z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Poniński z Bodoni. E. Krokowska z Radomyśla. L. Błażowska i W. Błażowska z Drohobycza. F. Wodzicka z Drohobycza. A. Schnell z Brodów. J. Miałkowski z Turynki. Ks. Z. Pawłowski z Kołomyi. Ks. J. Solak z Przedcława. K. Barański z Sambora. A. Borowitz z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. J. Myszkowski z Tymborska. S. Brysiewicz z Turki. Dr. Ant. Dworski z Przemyśla. J. Kellermann z Kańczugi. Z. Gumnicki z Królestwa Polskiego. J. Spitzka z Wiednia. E. Herzberg z Wiednia. A. Winter z Wiednia. A. Basch z Wiednia. F. W. Lange z Hamburga. A. Hoppe z Würbenthal. K. Plovitz z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona w siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 14 listopada. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·— do 218· . Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 255·— do 258·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 363·— do 373·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat, 100·70 do 101·40, 5% z 10% prem. 109·70 do 110·40, 4½% los. w 50 lat. 99·80 do 100·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·30 do 101.—. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·— do 97.70. Tow. kredyt gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·30 do 99·—. 4% los. w 41½ lat. 98.— do 98·70, 4% los. w 56 latach 98·— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. 99·80 do 100.50.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·— do 96·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·25 do —·—, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 100·— do 100·70 4% z roku 1891 96·— do 96·70 4% z roku 1893 96·— do 96·70.

Monety. Dukat cesarski 5·98 do 6·08· Napoleondor 10·08 do 10·18. Półimperyał 10·30 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.33·50 do 1.35·50. 100 marek niemieckich 62·30 do 63·—.

Wiedeń dnia 14 listop. (godz. 12 w południ.) Kredyty 334.62, kred. węgierskie 413.75, Anglob. 149.25, Uniony 249.50, Bankvereiny 121·50, Länderbanki 246.40, Akcye tytoniowe —.—, Staatsbahny 301.62, Lombardy 101.75, Elbethale 236.75 Renta papierowa 97.—, Renta węg. 4% kor. 93.45, Renta węg. złota 4% 115.75, Alpiny 46.10, Marki 62.67, Losy tur. 48.50

RUCH POCIĄGÓW.

(*Zegar lwowski*).

	Kuryer		Osobowy		
Odchodzą do					
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Podwołoczysk	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Podw. Podza.	6·54	3·32	10·40	11·33	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	8·31	10·56
Stryja	—	—	7·21	10·26	3·41
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—
Przychodzą z					
Krakowa	3·06	6·01	6·36	9·41	9·35
Podwołoczysk	2·48	10·02	6·21	9·46	—
Podw. Podza.	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Czerniowiec	10·10	...	7·11	7·59	12·51
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

17)

BLADA DYANA.

POWIEŚĆ

przez

JULJUSZA MARY.

(Ciąg dalszy).

— Ja umiem chodzić dobrze. Nie utraciłam w Paryżu moich przymiotów góralki — dodała z uśmiechem.

— A ja, Maryo nie zapomniałem w Paryżu ani jednego z moich wspomnień drogich.

Tej nocy nie spał wcale.

XII.

Miłość dziecka, miłość młodzieńca.

O świcie byli gotowi i wyruszyli w drogę. On niósł w ręku torbę podróżną napełnioną produktami. Mieli wrócić dopiero wieczorem.

Był to piękny poranek wiosenny, słoneczny, pogodny. Stada ptactwa świergotały na bukach i kasztanach, ogromne gałęzie zwieszając się nad skałami przykrywały przepaści, z pośród których rozlegał się huk potoków. Niekiedy zatrzymywali się, by zachwycać się rozścielającym się przed ich oczami widokiem. Wtedy zapanowywało naokoło nich milczenie, milczenie pustyni, przerywane zaledwie ostrym krzykiem ptaka dzikiego, ważącego się prawie nieruchomie nad ich głowami.

Pierwsze godziny wycieczki przeszły im w milczeniu. Tyle myśli cisnęło się im do głowy! Stroma droga, którą postępowali, znaną im była dawno, od lat piętnastu, od czasu jak się poznali; na pamięć znali wszystkie załomy; umieli unikać trudnych przejść, które od Maryi, jakkolwiek silnej i niestrudzonej, wymagałaby zbyt wielkich wysiłków.

Nie troska o dojście do celu i obawa zbłąkania zajmowała ich umysł, ale wspomnienia lat dziecinnych obecne w ich myślach podczas tej wycieczki. Każda skała, każde drzewo, każdy krzak zawierał w sobie cząstkę ich życia szczęśliwego i przypomniał jakieś chwile radości. O tem myśleli idąc i serca ich były rozrzewnione.

Nagle ona ujęła go za rękę i wskazując grotę okrytą pnącemi się roślinami, prawdziwie idealne schronienie miłosne, zapytała:

— Czy pamiętasz?

On nie odpowiedział, chcąc wywołać w niej zwierzenia.

— Nie przypominasz sobie? Ach, niedobry! Pewnego razu byliśmy tak utrudzeni, że siedliśmy w tej grocie, by odpocząć. Ale pochwycił nas sen... Zasnęliśmy jedno obok drugiego, trzymając się za ręce... i spaliśmy długo. Noc już zaszła, gdyśmy się przebudzili. Lękałam się, ale ty byłeś już silnym i odważnym... To mnie uspakajało i wracając spotkaliśmy w drodze mego ojca z kilkoma ludźmi z Zicavo, zaniepokojonych i szukających nas po całej okolicy.

— Tak, przypominam sobie — odrzekł Jan zmięszany.

— Czy przypominasz sobie, jak innym razem, zapragnąłeś mimo woli mojej zerwać z narażeniem swego życia, ze skał niedostępnych kwiat, który mi się podobał. Zejście to trwało pięć długich minut śmiertelnych. Ach, jakże ja drżałam! Odchodziłam prawie od przytomności, za każdym kamieniem, osuniętym z pod nóg twoich dreszcz wstrząsał całem ciałem mojem. Zdawało mi się, że góra wkrótce runie wraz z tobą.

— Pamiętam, Maryo. Byłem szczęśliwym i dumnym przynosząc ci ten kwiat i ofiarując ci go otrzymałem nagrodę w uśmiechu i łzach, z jakiemi mię powitałaś

— A ja na ciebie gderałam...

— Ale tak łagodnie, takiemi słowami macierzyńskiemi na ustach dziecięcych, że zostałem rozrzewniony, i zdaje mi się, że to od owego dnia...

Nie dokończył i umilkł.

„Zdaje się, że to od owego dnia pokochałem cię", chciał powiedzieć, ale wstrzymał się przestraszony, w obawie zawczesnego dowiedzenia się, że nie jest kochanym.

Ona opowiadała ich życie, przywołując wspomnienia napływające na widok skał, drzew, lasów, grot, wodospadów, które tyle razy dawniej widzieli.

Około południa przybyli do wodospadu Camera. Zlewał się on z ogromnej wysokości i opadając w formie potoku piany białej, na coraz niższe skały, spływał następnie w strumień pieniący się i wrzący, ale od tego miejsca płynący już spokojnie wśród krzewów i dębów, wiecznie zielonych. Chmura mgły, utworzonej z piany gwałtownie spadającej na skały, wznosiła się wzdłuż potoku, w przezroczystych zaś wodach jego widać było uganiające się za różnobarwnemi owadami ryby.

Tataj postanowiła odpocząć.

Marya była głodna i zabrała się do posiłku z apetytem, ale on był tak pogrążony w sobie, iż tylko spoglądał na nią i nic nie jadł.

— Nie chce ci się jeść? — zapytała.

— Nie.

— Jesteś zbyt utrudzony. Odwykłeś już od podobnych wycieczek i stałeś się prawdziwym Paryżaninem.

— Nie jestem strudzonym, tylko patrzę na ciebie — odrzekł, a współcześnie oczy jego zaszły łzami.

— Ty płaczesz? co tobie jest?

Powstała blada, ujęła jego ręce i mimo oporu zatrzymała w swych dłoniach.

— Tobie coś jest!...

— Rzeczywiście.

— Więc powiedz mi...

— Dobrze, powiem wszystko, zdecydowałem się.

Zaniepokoiła się i spoglądała na niego prawie z obawą.

— Oddawna mam tajemnicę w sercu.

— Tajemnicę... przedemną... przed twą siostrą...

— Tak, przed moją siostrą, której nie kocham już dzisiaj tak, jak kochałem dawniej.

— Janku, czemże zawiniłam? Cóż uczyniłam, żeś stracił dawne przywiązanie?

— Nie straciłem go, tylko moje uczucie nie jest już to samo. Kocham cię, ale nie jak siostrę.

Słuchała zmięszana, z rumieńcem na policzkach.

— Czy rozumiesz mię?

Pochyliła głowę dwa razy, jak gdyby mówiła: Rozumiem! Nie miała siły odpowiedzieć i gdyby Jan posiadał wtedy więcej krwi zimnej, byłby spostrzegł, iż stała się nagle bardzo smutną. Oczy jej zamgliły się, coś smutnego jak żałoba rozlało się na jej twarzy. Wydała głębokie westchnienie, które uchodząc, uniosło z sobą daleko drogie sercu złudzenie.

— Jesteś tak dobrą, piękną, łagodną, jakim więc sposobem nie miałbym cię kochać? Jakim sposobem wszyscy patrzący na cię, nie kochaliby ciebie? Widzisz to musiało nastąpić... tembardziej, iż żyłem pod jednym dachem z tobą... Jak to się stało?... Nie wiem... nie myślałem o tem. Kochałem cię zawsze jednakowo, gdy nagle, pewnego dnia stałem się smutnym, nieśmiałym i zawstydzonym gdyś mię pocałowała. Od tego dnia byłem już nieszczęśliwym, gdyż zrozumiałem, że gdybym i nadal pozostał dla ciebie bratem, ty nie mogłaś być dla mnie siostrą. Nie śmiałem ci tego powiedzieć. Bałem się zasmucić i zaniepokoić cię. Czekałem długo, dłużej niż mogłem. Ale pomyślałem, że jeżeli będę milczał, przybędzie kto inny i zabierze mi twoje serce, że gdy będę zwlekał, kto inny przemówi o miłości i ty wysłuchasz tej nieznanej dotychczas dla ciebie mowy. Wtedy zdobyłem się na odwagę i dlatego, Maryo, chciałem ci oświadczyć, że kocham cię.

Przymknął oczy, jak gdyby chciał widzieć tylko tkwiącą w głębi swej duszy miłość i złożywszy ręce, mówił dalej pocichu:

— Kocham cię gorąco, serdecznie, namiętnie... Czuję, że nie potrafię żyć bez ciebie... Ubóstwiam cię... myśli moje w dzień i w nocy zajęte są tylko tobą. I wydaje mi się to tak rozkosznem i tak naturalnem, że nie kochać cię byłoby świętokradztwem... Maryo, siostro, przyjaciółko moja... spójrz na mnie... Czy mową moją sprawiam ci przykrość?

Osunął się ze skały i ukląkł przed nią, ona odwróciła oczy i posmutniała jeszcze więcej.

— Ach, Janie, sprawiasz mi wielką przykrość.

— Czy obraziłem cię?

— Nie.

— Widzę to, obraziłem cię. Żałujesz, żeś sama pozostała ze mną? Czy lękasz się, że mogę ci uchybić? Jeżeli przyprowadziłem cię tutaj, Maryo, jeżeli pragnąłem odbyć z tobą wycieczkę, którą dawniej odbywaliśmy razem tak często, to dla tego, że spodziewałem się, iż widok tej okolicy, tych skał, tej pięknej rzeki i tych drzew wreszcie, rozrzewni cię i obudzi wspomnienia wspólne, będące dla nas cząstką życia. Spodziewałem się tego... czyż się omyliłem?

— Nie, Janie, ja sama przecież przywodziłam je... one mię rozrzewniły rzeczywiście.

— A jednak jesteś smutną...

— Bardzo mi smutno...

— A więc nie kochasz mnie tak, jak pragnę, byś mię kochała...

(Ciąg dalszy nastąpi).

EQUITABLE Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie ulica Wałowa 25.

Największe z istniejących na kuli ziemskiej towarzystw ubezpieczeń życiowych. Z końcem r. 1891 wynosiły zabezpieczenia milionów 2.012½, fundusz rezerwowy milionów 86, przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na wypadek śmierci, na wypadek dożycia i ubezpieczenie rent. System tontynowy poręcza po 20 latach zwrot 60—70% wszystkich wpłaconych premyi jako czysty zysk. Ubezpieczenie pozostaje nadal. 253 5—?

G. Henneberg's Seiden-Fabrik

in Zürich sendet „zollfrei" an Private:

schwarze, weisse und farbige Seidenstoffe von 45 kr. bis fl 11·65 p. Meter — glatt, gestreift, karrirt, gemustert etc. (ca. 240 versch. Qual. u. 2000 versch. Farben, Dessins etc.)

Seiden-Damaste v. fl. 1·15 — 1·65 Seiden-Ballstoffe — ·45 — 11·65
Seiden-Foulards ·85 — 3·—
Seiden-Grenadines —.85 — 7·25 Seiden-Bastkleider
Seiden-Bengalines 1·20 — 6·— per Robe . 10·50 — 42·80

Seiden Armüres, Merveilleux, Duchasse etc.

porto- und zollfrei in's Haus. Muster umgehend. Briefe n. d. Schweiz kosten 10 kr. Postkarten 5 kr. Porto.

Seiden-Fabrik G. Henneberg Zürich.
königl. und kaiserl. Hoflieferant. 256

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

!!SPORT!!

Najlepsze papierki cygaretowe w książeczkach. 710

Gatunek bibułki dotąd niebywały!

Cena książeczki 5 ct.

Do nabycia w sklepach:

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie: Teatralna 3. Jagiellońska 6.
w Krakowie Sukiennice 28.

oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Sprzedaż hurtową oraz wysyłkę na prowincyę uskutecznia **Zarząd fabryki tutek niekiejonych**

S. W. Niemojowskiego

wów, Hetmańska 2e, oraz 7 wiązek kołek policzyca w Krakowie.

Nauczycielki wysoko uzdolnione Polki i Francuzki poleca z Jordanów Biernacka, Długosza 19. 2911 3-6

Poszukuję nauczyciela do 3 klasy normalnej dla chłopca. Adres: M. W. Stasiowa Wola p. Bursztyn. 2906 2 2

W Olszanicy obok Złoczowa jest do sprzedania: 66 sztuk młodych dużych wołów roboczych. 7 sztuk buhajów gotowych do użytku, rasy Berner Simenthaler oraz kilka sztuk krów tej samej rasy. 2908 2-2

5 kg. franco, Marony 1·50, Kalafiory 1·69. Cytryny 1·10. Granaty sztuka 18 ct. Wino czerwone w beczułkach 5cio kg. 2·50. Wszelkie towary kolonialne wysela Edward Kaczorowski, Triest. 2909 2-5

Realność rozległa z ogrodem, Żółkiewska 38 **do sprzedania.** 2891 4-10

Subiekta poszukuje się do handlu korzennego na prowincyę. Bliższych szczegółów udzieli firma Kercla i Jeżewskiego w Buczaczu na ręce M. Leligdowicza. 2901 3-3

Koniak tokajski tylko z czystego wina robiony gwarantuję za naturalność. Tysiące znawców uznało za najlepszy. Duża flaszka kosztuje tylko 1·50 jedynie do nabycia w składzie Jana Bodnara. Akademicka 20. Proszę raz kupić, aby się przekonać o dobroci. 2853-4-10.

Poszukuję **osoby starszej** do dozoru dzieci, uzdolnionej w szyciu i krawiectwie. Nieuwzględnione zgłoszenia zostaną bez odpowiedzi. Wiktoryna Zawadzka, Tarnopol, w Starostwie. 2916 1-3

Je donnerais volontiers ma vie pour maintenir toujours ton amour, mais tu me fais soupçoner. Je vois dans tes remords l'analogie de l'année passée— voudrais tu détruire ma vie? Crois! je l'aimerai toujours car c'est ma destinée. s.

Kwiatek. Pragnę Cię widzieć, pomówić. Kiedy? Napisz przez wojskowego. Całuję Twe śliczne oczy. 2913 1 1

Poszukuję osobę inteligentną do dwóch panienek, któraby oprócz nauk szkolnych, udzielała również języka francuskiego i na fortepianie. Zgłoszenia z podaniem warunków proszę nadesłać do E. Brühmann w Stryju. 2914 1-3

Klucznica gospodyni z chlubnem świadectwem, poszukuje miejsca od Nowego roku. Łaskawe zgłoszenia: „Wiadomość" poste restante Nowy Wiśnicz 2920 1-3

Wszechstronnie wykształcony

PEDAGOG

w średnim wieku, przygotowujący od 5 kl. żeńsk., do matury i egz. naucz., były naucz. Seminar. żeńsk. **szuka posady** w pryw. domu na prowincyi. Adres: „**K. 38**" poste restante Kraków.

Narzędzia

do nauki zręczności „slöjdu" poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapituły 1 (naprzeciw Katedry).

Kukurudzę

suchą, zdrową ze zbioru 1892 **do użytku gorzelnianego** z dostawą do każdej stacyi kolejowej w pełnych wagonach, na różne termina dostarcza

Galicyjskie akcyjne
Towarzystwo handlowe
we Lwowie,
ulica Jagiellońska 3. 2571 18—21

Karol Bałłaban we Lwowie

poleca świeże

Marony włoskie.
Figi wiankowe i sułtańskie.
Miód lipowy deserowy w słoikach.
Musztarda kremska. 2770 6-6

Ces. król. nadworna Odlewarnia dzwonów

P. HILZER w Wiener-Neustadt

poleca się do dostarczania



Dzwonów

tudzież urządzania melodyjnych i

harmonijnych dzwonic

każdej wielkości i każdego tonu

Ręczy za oznaczony ton czysty i piękny, dźwięk i jednostajną barwę dźwięku tudzież za artystyczny odlew i **najlepszy metal**.

Dzwony osadzone w kutym żelazie i drzewie, aby lekko dzwonić można. Szybkie wykonanie, **jak najtańsze ceny, dogodne warunki spłaty.** Lejarnia moja **założona w r. 1838** dostarczyła 5080 dzwonów wagi 1,373.300 kilogramów.

Odznaczenia: w r. 1887. Złoty krzyż zasługi z koroną. Wiedeńska wystawa światowa 1873 „Dwa medale postępu (pierwsza nagroda za dzwonicę do kościoła wotywnego w Wiedni;). Wiedeń 1880. „Złoty medal". Wiedeń 1888. „medal jubileuszowy" Budziejowice 1889. „dyplom honorowy"; Iglawa 1890 „dyplom honorowy"; Wiedeń 1890 „Dyplom honorowy" itd. itd. Wiele pism uznania.

Godne uwagi: Dla kościoła wotywnego w Wiedniu dostarczyłem 9 dzwonów wagi 14.837 kilogr. (za co otrzymałem najwyższe pismo z uznaniem). 631 6—6

1 dzwon dla kościoła św. Szczepana w Wiedniu wagi 4.780 kilogr. (95 cetn.) 1 dzwon dla kościoła św. Maurycego w Ołomuńcu wagi 7.020 kilogr. (126 cent.) 1 **dzwon dla kościoła** w Mariazell wagi 57.9 klg. (103 cetn).

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA
kuchenne z czystego niklu
z poręczeniem długoletniej trwałości
poleca
G. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
we Lwowie ulica Hetmańska l. 2.

Zakupiłem po

A. Mańkowskim

wszystkie stare wina węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki— rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, octy francuskie itp.

Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

Karol Bayer.

Żytniówka czysta pod gwarancyą palona samego żyta w gorzelni Hlebowieckiej i oczyszczona w c. k. uprzy. rafineryi kraj. spirytusu na aparacie Kolumnowym w Łańcucie J. W. Romana hr. Potockiego. Polecając takowe w każdej ilości w Hlebowicach i Łańcucie po przystępnej cenie. 2866 2-3

Na sezon!

LATARNIE

na naftę, oliwę i świece.

Latarnie stajenne i gospodarskie, bezpieczne w razie upadku. **Latarki** ręczne, kieszonkowe, składane. **Latarki** bezpieczeństwa dla górników, kopalń, składów nafty i t. p. poleca w wielkim wyborze

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38. 2341 7—10



Zbioru majowego 1893

2155 16—19 zupełnie świeży transport

poleca handel Karola Bałłabana we Lwowie.

Herbatę chińsko - rosyjską

½ kl. Congo . . zł. 1.60
½ „ Suchong ces. „ 2.—
½ „ Familijny . „ 3.—
½ „ Melange de Moskau . . „ 4.—
½ „ Imperial . „ 5·—
½ „ Wysiewek własnych . . „ 1.60
½ „ Wysiewek sprowadzonych . „ 1.30

Kawy w woreczkach 4¾ kl. netto opłacone do każdej stacyi pocztowej w kraju.

4¾ kl. Ceylon gruboziarnista . . zł. 10.80
4¾ „ Ceylon średnej „ 10.40
4¾ „ Cuba wyśmienitej 10.—
4¾ „ Laquaira gruboziarnistej . . „ 9:60
4¾ „ Mokka arabska „ 10.80
4¾ „ Jawa złota . „ 10.80
4¾ „ Ceylon putowa „ 10.80

Łaskawe zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

JULIUSZ SCHOENBORN

dyrektor destylarni i kopalni naftowych, członek Rady powiatowej gorlickiej

po długich a ciężkich cierpieniach zmarł w Gracu dnia 7 listopada w 38 roku życia.

Pogrzeb odbył się w Gracu dnia 9 listopada, o czem w smutku pogrążona wdowa krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego zawiadamia.

Libusza, dnia 11 listopada 1893.

Rozalja Schoenbornowa.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2 poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁO LECZNICZE

jako to:

Mydło bedźwinowe używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość 25 ct.

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy: przeciw piegom i zgrubieniu naskórka 25 ct.

Mydło kamforowe z uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk 25 ct

Mydło kamforowo-siarkowe usuwa czerwoność z twarzy i nosa opalenie słoneczne i piegi kawałek 30 ct.

Mydło karoloowe bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia kawałek 20 ct,

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia, kawałek 35 ct.

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze 25 ct.

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów itp., kawałek 30 ct.

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórki, po cenie nóg i łupież na głowie kawałek 30 ct.

Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach, kawałek 50 ct.

Mydło tymolowe zawiera 3% tytołiu, znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów, kawałek 50 ct 2444

Nakładem **R. Oppenheima** (G. Schmidt) **w Berlinie** wyszedł i jest na składzie **głównym** u

GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

we Lwowie, jak również i po innych księgarniach

„Przewodnik fotograficzny"

ułożony dla użytku fotografów zawodowych i miłośników sztuki fotograficznej przez **Teodora Szajnoka**, zastępcy przewodniczącego Klubu miłośników sztuki fotograficznej we Lwowie. Wygodny format kieszonkowy. Liczne ilustracye. Cena egzemplarza elegancko kartonowanego z zł. 30 ct.—rub. 80 kop. Z przesyłką pocztową zł. 2·25 ct. 2807 3 3

OGŁOSZENIE.

Wydział powiatowy w Złoczowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza z płacą roczną 1100 zł w. a. i dodatkiem nadzwyczajnym w kwocie 100 zł. w. a.

Kandydaci mają wnieść podania najpóźniej do 10 grudnia br. i dołączyć dowody:

1. znajomości ustaw administracyjnych,
2. ukończonych studyów,
3. dotychczasowego zatrudnienia,
4. i nie przekroczenia 50 lat wieku.

Złoczów 6 listopada 1893. **Wydział powiatowy.**

„The Gresham"

Tow. ubezpieczeń na życie w Londynie.

Filja dla Austryi:	*Filja dla Węgier:*
Wiedeń	*Budapeszt*
I Giselastrasse 1	*plac Franciszka Józefa 5 i 6*
w własnym domu.	*w własnym domu.*

1442 4-7

Aktywa towarzystwa dnia 1 grudnia 1892 franków 125,305.151. Roczne dochody w premiach i procentach 31 grudnia 1892 22,840.056 fr. Wypłaty zabezpieczenia i rentowe udziały za wykupna itd. od czasu istnienia tow. (1848) 271.905.690 fr. W ostatnim 18 miesięcznym okresie podano nowych wniosków na 125,782.000 fr., tak że ogólna suma od czasu istnienia stowarz. postawionych wniosków wynosi franków 1.853,916.605. Prospekta i taryfy, na podstawie których towarz. policę wystawia, jak i formularze wniosków wydają pp. ajenci we wszystkich większych miastach austr.-węg. monarchji i przez filję dla Austryi i Węgier.

We Lwowie: dom bankowy Goldstern i Löwenherz.

Pierwsze
Towarzystwo tkaczy
od r. 1882 istniejące



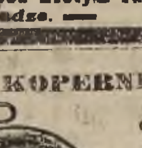
w Korczynie obok KROSNA

poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, płótna półbielone i szare, dreliszki na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami, chustki, fartuszki, ścierki i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

Cenniki z próbkami rozsyła się franco.

1017 48 74 **DYREKCYA.**

Tinct. capsici compos.
(Pain-Expeller),



wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za buteleczkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą" jako prawdziwe. — Centralny skład: Apteka Richtera pod Złotym lwem w Pradze.

BENEDYKT KOPERNICKI



optyk i mechanik „pod operakiem". Lwów pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 3. na przeciw głównego odwachu). poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle, dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotnie. 940

Po długoletniej praktyce w tutejszym pierwszorzędnym handlu, otworzyłem pod firmą:

Markus Karol

WE LWOWIE, ul. Sobieskiego liczba 2, naprzeciw handlu p. Ditmara

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA
i towarów modnych wełnianych

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych dla ubrań męskich, damskich i dziecinnych oraz sukna dla Wielebnego duchowieństwa na habity i sutany. Również utrzymuję sukna na liberye, bilardy na okrycie stołów i powozów w wielkim wyborze i w rozmaitych kolorach. Również utrzymuje materye uniformowe dla pp. wojskowych i urzędników.

Wyżej wymienione towary sprzedaje po cenach fabrycznych. Próbki wysyłam na żądanie franco.

Polecając się Szan. P. T. Publiczności zostaję z głębokiem poważaniem

MARKUS KAROL
ul. Sobieskiego l. 2 naprzeciw handlu p. Ditmara.

1894

„GOSPODARZ"

Jana Biedronia

KALENDARZ rolniczy

z przesyłką *35* ct.

Zamówienia nadsyłać: **Drukarnia Polska** we Lwowie. 2848

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Na jesień i zimę

poleca swój świeżo zaopatrzony skład

towarów na suknie damskie

jako to:

Szewioty w najnow. kolorach od 65 ct.
Szewioty angielskie w najnowszych kolorach 120 cm. szerokie od zł. 1·20.
Diagonale w najnowszych kolorach 120 cm. szerokie od zł. 1·25.
Himalaye w najnowszych kolorach 120 cm. szerokie od zł 1.10.
Kamgarny w najnowszych kolorach od zł 1·20.
Kamgarny na pokrycia futer 130 cm. szerokie od zł. 2
Sukienka w najnowszych kolorach w cenie od zł. 1·30.
Kasany w najnowszych kolorach w cenie od zł. 1
Flanelki francuskie w najnowszych kolorach i wzorach od ct. 70.
Czarne materye czysto wełniane gładkie w deseń i pasy od ct. 90.

Barchany francuskie i zwykłe.
Spodnice wełniane, sukienne, włóczkowe i jedwabne od zł. 2·50.
Najlepsze płótna czysto lniane, Obrusy i serwetki czysto lniane, Ręczniki i Chusteczki czysto lniane i wszelkie inne lniane wyroby Szirtingi i Szifony. Próbki na żądanie franco.

Karol Matias
przedtem Wilhelm Sydor
Lwów, plac Maryacki l. 4 Hotel Europejski. 2851 3-3

Fabryka tutek cygaretowych

Heleny Piątkowskiej

Lwów, Pańska l. 2

wyrabia „**tutki Imperjal**" elektrycznie ściskane, niklejone, z najlepszej francuskiej bibułki, hygieniczne, w cenie 1.000 sztuk 90 ct. Przy odbiorze 5.000 poczta i opakowanie franko, a przy większem odbiorze stosowny rabat. 2797 7-15

Dobrodziejstwo dla chorych

KARPACKIE ZIÓŁKA

po 20 ct. 1889 2-18

bardzo skuteczne przeciw **katarom, kaszlom, chrypce, chorobom płuc** itd. Każdy kto próbował, nie może się dość nachwalić znakomitego skutku moich **prawdziwych ziółek**. Ostrzegam że fałszywe ziółka nie noszą mego nazwiska.

Apteka **Sidorowicza** w Kołomyi.

Karpackie ziółka są dla mnie jedynem lekarstwem itd.
F. Longchamps. Megyes (Siedmiogród).

Pańskie ziółka bardzo skuteczne.
Iwanicki, pocmistrz Cucyłów.

Ihr Karpathenthee wirt vorzüglich.
Jos. Richter Wien Herrengas 18.

Pańskie ziółka wyleczyły mnie zupełnie.
Karol Walder, Lwów ul. Hetmańska.

Skrzypce Fortepiany Pianina Harmonia Aristony Metronomy Cytry itp.

Skład i wypożyczalnia. Ceny jak najniższe, za gotówkę znaczny rabat. Mnóstwo **listów dziękczynnych** za dostarczone wyborne a tanie instrumenta. **Żelazne kasy ogniotrwałe** sławnej fabryki Wiesego niżej cen fabrycznych. **Prasy do kopiowania.**

A. Sidorowicz w Kołomyi.

LAKIERY

angielskie i francuskie

Pokosty

trzykrotnie gotowane.

FARBY

w najlepszych gatunkach
poleca 1155 5-8
najstarsza we Lwowie firma

W. CZOPP

założona w roku 1843.

Najdelikatniejsze

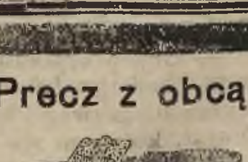
materye jesienne i zimowe

gunie, szewioty, sukna damskie jak i **sukna dla każdego celu**, przesyła za zaliczką w dobrej jakości także w najmniejszej ilości prywatnym

Skład c. i k. uprz. fabryk sukna i materyj wełnianych

Maurycego Schwarza
Zwittau (Berno).
Wzory franco. 2189

Precz z obcą tandetą!



Tylko swoje własne wyroby krajowe protegujmy, a przekonamy się że są dobre, trwałe i sumiennie zrobione.

Fortepiany, Organy, i Harmonium

poleca 1803

Jan Śliwiński

organmistrz, we Lwowie, ul. Kopernika 16.

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania

domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp. poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38. 2417



Szatkownice do kapusty na 3, 4, 5, 6 noży od zł. 1·30 do 2·50. Pochodnie naftowe po zł. 2·50, wahadłowe złr. 3. Piece lane różnych systemów od złr. 3. Przystawki do pieców, brązowane i niklowane na różne ceny. Klozety torfowe, patentowane, pokojowe, zupełnie ubezwaniające oraz innych systemów. Osobny magazyn mebli żelaznych na 1 piętrze poleca

ANTONI HALSKI

handel żelazny Lwów, plac Maryacki l. 9.
Cenniki na życzenie. Rok założenia 1862. 2735 6-6

Niezrównane co do pienności i dobroci, nie **podpadające zarazie** kartofle

Białe cudowne i Niebieskie olbrzymy

sprzedaje dopóki zapas starczy **Zarząd dóbr Adama hr. Marasse w Jurkowie p. Czchów** po 15 ct. za kgr. przy odbiorze 100 kgr. po 10 ct., przy odbiorze całego wagonu po 5 ct. za kgr.

KONIAK

Vieux Champagne

Non plus ultra

w gwarantowanej znakomitej jakości, aromatyczny posilający

KONIAK

rozsyłam

1 Beczułka 4 litrowa . . . złr. 8·—
1 Koszyk z 5 flaszkami po ¾ lit. „ 5·40

za opłatą po otrzymaniu towaru (nieznajomym za pobraniem pocztowem) do wszystkich miejscowości Austro-Węgier oclone i opłacone.

R. Maiti
CAPODISTRIA
2179 6—5

Jak w dawnych latach tak i obecnie zamówienia na 1141 5-?

służbę dworską i miejską od **nowego Roku** przyjmuje **biuro w Sidorskiego w Tarnowie.**

List otwarty

do P. Plato v. Roussner.

Wybierając się do Ameryki potrzebowałem poznać język angielski. Z pomiędzy proponowanych mi podręczników wybrałem Pańską Metodę i nie żałuję wyboru mego, bo przy pomocy tejże pojąłem bez nauczyciela pierwsze zasady języka, które mi obecnie wyświadcza wielkie usługi i dogodności. Przybywszy do Ameryki, pośpieszam przesłać Panu serdeczne „Bóg zapłać" za ułożenie i wydanie tak pożytecznego dziełka, które gorąco polecam ziomkom moim tu w Ameryce, jak również i w Warszawie, głównie zaś udającym się za morze. Równocześnie pozwalam sobie zapytać, czy i kiedy Pan wydasz kurs wyższy swej Metody, któraby mi się bardzo przydała, bo się nie mogę dopytać o książkę z pomocą której mógłbym uzupełnić gruntowną znajomość języka angielskiego bez nauczyciela. *Władysław Flawianowski*, New York, Campolio Mass, Box 324, Ameryka Północna, d. 28/1, 1893 r.

Sznurówki

zdrowia nie ugniatające żołądka ni bioder jakoteż sznurówki francuskie, poleca wzorową szkoła kroju metodą **„Worth'a"**

„Hortenzya"

Lwów Małeckiego 2 (Zimorowicza boczna).

Dla prowincyi na żądanie posyła sznurówki do wyboru i przyjmuje zamówienia na sznurówki niezwykłe.

Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego — Zarządca W. Fedak.